Nr. 111. Środa, 19 Kwietnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Blok liberalny Dumy i ogólna sytuacya.

Wobec tego, iż pierwsza i druga Duma, których kadencye trwały ogółem piętnaście miesięcy, posiadały większość opozycyjno - demokratyczną, rząd rosyjski ukazem z 16 czerwca 1907 r. zmienił ordynacyę wyborczą i obalił w ten sposób wpływy żywiołów radykalnych i obcoplemieńczych.

W trzeciej (1907 — 1912), oraz w obecnie jeszcze zasiadającej, czwartej Dumie prawica reakcyjna wzmogła się niepomiernie i łącznie z związkiem październikowców, który jednocześnie przechylił się znacznie na prawo, mogła była stworzyć poważną większość, której głosy decydowały w każdej sprawie.

Temu rozwojowi stosunków parlamentarnych odpowiadał w wewnętrznej polityce rządu również znamienny zwrot na prawo, coraz gwałtowniej zaznaczający się w ostatnich przedwojennych latach.

Po wybuchu wojny cała niemal Duma wypowiedziała się za popieraniem rządu i przez jakiś czas szła z nim ręka w rękę. Nagłe jednak zawieszenie posiedzeń w końcu lata zeszłego roku ostudziło w znacznej mierze lojalność większości posłów i wywołało zdecydowany nastrój opozycyjny, którego wyrazem było stworzenie t. zw. bloku postępowego.

Blok ten składa się z 6-ciu frakcyj: z centrum, postępowych narodowców, ziemców - październikowców, październikowców, postępowców i kadetów. Zadebiutował on ostrą deklaracyą przeciw rządowi i rozwinął energiczną agitacyę za wznowieniem posiedzeń Dumy. Jest on pozycyą bardzo ważną, gdyż rozporządza w Dumie absolutną większością 275 głosów przy ogólnej liczbie 442.

Na prawo od niego stoją grupy reakcyjne, liczące 100 członków, ale pozbawione wybitnych przywódców i złożone z żywiołów, które posiadają akurat tyleż kwalifikacyj do zasiadania w jakiejkolwiek Izbie prawodawczej, co osławiony w epigramacie Puszkina, członek Akademii nauk — kniaź Dunduk.

Na lewo od „bloku“ stoją frakcye socyalistyczne, grupy pracy, oraz socyal-demokraci, ogółem dwudziestu kilku posłów, z których kilku znajduje się obecnie przymusowo na Syberyi. Do lewicy dumskiej doliczyć prócz tego trzeba kilku przedstawicieli grup narodowościowych, a w ich liczbie trzech już obecnie tylko przedstawicieli Koła Polskiego i kilku bezpartyjnych.

Stosunek poszczególnych grup do rządu jest bardzo rozmaity. Prawica jest za reakcyjnym i możliwie absolutystycznym ustrojem i w urzędowym swym organie „Ziemszczyna“ otwarcie agitowała przeciw ponownemu zwołaniu Dumy. Skrajna lewica obstaje wytrwale przy swym opozycyjnym charakterze, w poglądach swych zaś na obecną wojnę dzieli się na dwa obozy, z których jeden pod wodzą Plechanowa (nie będącego zresztą posłem do Dumy) z pobudek narodowych wypowiada się za prowadzeniem wojny, drugi zaś, reprezentowany przez posła Czcheidzego stoi na gruncie bardziej międzynarodowym i zasadniczo potępia obecną wojnę.

Pomiędzy temi partyami stoi blok postępowy. Idejowem podłożem jego powstania, wykładnikiem dążeń i opozycyjnego stanowiska do rządu jest jego program liberalny w dziedzinie polityki wewnętrznej, streszczający się w postulowaniu niekrępowanego prawa organizacyi i uczestnictwa w rządzie sił społecznych od reformy ustroju gminnego do upaństwowienia działalności wielkich wszechrosyjskich związków ziemstw i miast.

Liberalizm bloku jednak, jak przed nietykalnem tabu cofa się w swym opozycyjnym ferworze przed obecną wojną, a liberalizująca inteligencya rosyjska agituje otwarcie przeciw „przedwczesnemu pokojowi“, jakkolwiek z „pryncypialnego“ punktu widzenia potępia barbarzyństwo wojny i nieludzkich form, których chwyta się często rząd w walce z przeciwnikiem. Jest ona też najzagorzalszą stronniczką tak nozywanej „drugiej otieczestwiennoj wojny“.

W ciągu obecnych posiedzeń Dumy, trwających już drugi miesiąc, stosunki między rządem a blokiem ułożyły się w sposób niezmiernie dziwny.

Przez samo już zwołanie Dumy uczynił rząd pewne ustępstwo w kierunku zasadniczych żądań bloku; prócz tego zapowiedział cały szereg projektów praw o tytułach, mile brzmiących dla ucha rosyjskiego liberała. W praktyce jednak ani na jotę nie zmieniło się nic w systemie biurokratycznej samowoli, będącej najistotniejszą formą rosyjskiego ustroju państwowego. Najważniejszy postulat bloku — stworzenie gabinetu z ludzi, cieszących się zaufaniem narodu nie jest nawet, o ile się zdaje, brany na seryo przez sfery decydujące.

Podczas ostatnich posiedzeń Dumy dwóch ministrów otrzymało dymisyę. Pierwsza z nich — ministra spraw wewnętrznych, Chwostowa, była pożądaną przez Dumę, ale za to upadek ministra wojny, Poliwanowa, był wprost zaczepką w stosunku do bloku, a świadomi spraw tych, powtarzają, iż właśnie sympatye względem bloku opłacił Poliwanow swą nagłą dymisyą.

Dwa te fakty uzupełniają się wzajem i wymownie przekonywują, iż rząd nie liczy się zupełnie z opinią Dumy w takich sprawach, jak dymisyonowanie, czy mianowanie ministrów.

Blok zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy i nie pomija żadnej sposobności, by nie sformułować w każdej sprawie swego stanowiska i nie wyrazić swej nieufności rządowi. Posuwa się on w tym kierunku, aż do kwestyonowania specyalnych zapewnień rządu, jak to miało miejsce w sprawie częściowego zniesienia praw wyjątkowych względem Polaków, w której rząd przyrzekł w ciągu miesiąca przedstawić odpowiednie projekty praw, Duma zaś pomimo to wyłoniła z siebie specyalną komisyę.

Zbliżające się ferye wielkanocne są dla Dumy przedmiotem poważnych obaw, by rząd nie skorzystał z tej przerwy i nie przedłużył jej tak, jak to miało miejsce poprzednio podczas feryj jesiennych.

Wszystko bowiem wskazuje dziś na to, iż zwołanie Dumy było jedynie rozmyślnym, czy może tylko przypadkowym, ale bardzo zręcznym manewrem, zmierzającym do ułagodzenia opinii publicznej i przyciągnięcia sił społecznych do spółdziałania dla celów wojennych. Mównica dumska odegrała rolę klapy bezpieczeństwa, wentyla dla ogólnego niezadowolenia i jakkolwiek wybuchające z nich z wielką wrzawą opary rozchodziły się szeroko w powietrzu, to jednak zapobiegały gwałtownym wybuchom i wrzeniu znacznych, zorganizowanych sił.

Wszystko kończyło się tu na mówieniu, na ostrych zrazu, a następnie coraz słabszych rezolucyach. Doszło wreszcie do tego, iż przy sprawie żydowskiej doznał blok

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 18 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Dziś rano, u dźwińskiego przyczółka mostowego, złamały się przed stanowiskami naszemi, na południu od Garbunówki, z dużemi stratami dla nieprzyjaciela, wykonane przez Rosyan na wązkim froncie natarcia.

Zachodni teren walk:

Artylerya nasza wzięła pod rzęsisty ogień stanowiska Anglików w okolicy St. Eloi. W nocy odparto łatwo słaby atak na granaty ręczne, skierowany na jedną z zajętych przez nas wyrw.

Po obu stronach kanału La Bassee i na północnym-wschodzie od Loos, rozgrywają się do czasu do czasu silne walki na granaty ręczne.

W okolicy Neuville i pod Bouvraignes, dokonaliśmy z powodzeniem wybuchu kilku min.

Na polu walki po obu stronach Mozy, rozegrały się bardzo silne walki artyleryjskie.

Na prawo od rzeki wojska dolnośląskie wydarły Francuzom szturmem stanowiska u kamieniołomów, o 700 metrów na południu od zagrody Haudermont i na tyłach wzgórz na północnym-zachodzie od zagrody Thiaumont. W ręce nasze wpadło 42 oficerów, wśród nich 3 oficeró w sztabowych i 1646 nierannych żołnierzy,oraz 50 rannych.

Nazwiska ich będą ogłoszone w „Gazette des Ardennes“, jak również nazwiska wszystkich Francuzów, wziętych w tej wojnie do niewoli, a także tych, których pojmano dotąd w walkach nad Mozą w czasie od 21 lutego, a więc 711 oficerów i 38.155 żołnierzy. Skłania nas do tego półurzędowa próba Francuzów, by poddać wątpliwości nasze dane.

Zamierzone ataki nieprzyjaciela pod lasem i w lesie Caillette, udaremnił nasz ogień jeszcze w ich zarodku, albo wsamych początkach.

Artylerya nieprzyjacielska była wyjątkowo czynną przeciwko naszym stanowiskom na równinie Woevre, oraz na wzgórzach, na południowym-wschodzie od Verdun, aż do okolicy St. Mihiel.

Bałkański teren walk:

Nie zaszło nic ważnego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 18-go kwietnia:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Bez zmiany.

Włoski teren walk:

Na froncie Pobrzeża miejscami rozwijają Włosi więcej ożywioną działalność.

Nad Tryestem krążyło dwóch lotników włoskich, którzy za pomocą rzuconych bomb dwie osoby cywilne zabili, a pięć ranili. Nasze latawce odpędziły nieprzyjaciela aż do Gardo i trafiły bombą w torpedowiec włoski.

W południowym odcinku wyżyny Doberdo i u oszańcowań mostowych Gorycyi doszło do walk artyleryi.

Pod Zagorą wojska nasze odrzuciły dziś rano atak nieprzyjacielski, wśród znacznych strat dla przeciwnika.

Przyczółek mostowy Tolmein aż do nocy znajdował się wśród ożywionego ognia artyleryi.

Na froncie karyntyjskim toczyły się walki armatnie ze zmienną siłą. Najgwałtowniej walczono na Col di Lana, gdzie ogień nieprzyjacielski spotęgował się znacznie pod wieczór. Po północy przystąpili tu Włosi do ogólnego ataku. Został od odparty. Później powiodło się nieprzyjacielowi zachodni szczyt Col di Lana w kilku miejscach rozsadzić i wtargnąć do zniszczonego stanowiska. Walka toczy się w dalszym ciągu.

W dolinie Sugana, gdzie w ostatnich czasach atakowano nasze posterunki przednie, nieprzyjaciel wyrzucony został za pomocą kontrataku z jego wysuniętych naprzód stanowisk. Pozostawił on w rękach naszych 11 oficerów i 600 nieranionych żołnierzy, jako jeńców i karabiny maszynowe.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

poważnej porażki przez odłączenie się ziemców - październikowców, a choć następnie przywódca tych ostatnich hr. Kapnist negował zasadnicze znaczenie tego przejściowego rozłamu, to jednak fakt ten jest symptomatycznym i wskazuje na brak spoistości i wewnętrznej harmonii w łonie bloku.

Sfery kierujące bloku same doszły też do tego przekonania. Szyngarew i Sawenko zażądali na posiedzeniu prezydyum odbytem 31 marca, „reorganizacyi bloku celem uproduktywnienia jego pracy" i wystąpili z cierpką krytyką dotychczasowej jego działalności, mówiąc, iż blok zawsze zgłasza tylko nagłówki żądań i praw, ale nie podaje nawet zarysów ich urzeczywistnienia.

W ten sposób zwołanie Dumy z jej obecną, opozycyjną większością wzmocniło tylko stanowisko rządu, dało mu nową swobodę ruchów, a choćby tylko powołanie osławionego hr. Bobrinskija na pomocnika ministra spraw wewnętrznych najdobitniej wskazuje, iż sfery decydujące nie mają najmniejszego zamiaru zmienić w czemkolwiek dotychczasowego systemu swej polityki wewnętrznej.

Wszystko to dowodzi również, iż nadzieje na zrewolucyonizowanie Rosyi pod przewodem demokratycznej inteligencyi są bardzo nikłe. Ale z drugiej strony wszystkie te objawy zdradzają także niedołęztwo i zdezorganizowanie społeczeństwa rosyjskiego, że w połączeniu z nieuniknionymi skutkami wojny mogą one sprowadzić nie tak dalece katastrofalny, ale w gruncie rzeczy donioślejszy jeszcze w swych następstwach upadek wewnętrzny.

Wojna.

18 kwietnia.

Anglia i Francya usilnie zabiegają o pozyskanie nowych sprzymierzeńców. Ażeby dopiąć zamierzonego celu nie przebierają one w środkach choćby najgwałtowniejszych. Z początku próbuje się szczęścia za pomocą pięknych słówek, potem za pomocą pertraktacyi dyplomatów i łagodnych not, zawierających cudowne obiecanki, a gdy to nie skutkuje, daje się pewien czas do namysłu, wysyłając jednocześnie swych agentów płatnych w celu kupienia sobie opinii narodu i prasy, wreszcie następują środki przymusowe.

W ten sposób postąpiły Anglia i Francya z Grecyą. W ciągu pierwszych trzech kwartałów obecnej wojny państwa koalicyi zachowywały się początkowo względem państw neutralnych zupełnie przyzwoicie, z chwilą jednak, gdy poniosły one na polach walk pierwsze cięgi, poczęły zdradzać pewien niepokój i kokietować na wsze strony kraje neutralne. Przedewszystkiem więc zabrano się do Grecyi, gdzie u steru rządu stał gorący wielbiciel koalicyi, Venizelos, mający wówczas za sobą większość narodu greckiego.

Początkowo Anglia i Francya z jednej, a Rosya z drugiej strony nawoływały delikatnie rząd grecki, aby porzucił swą neutralność i pośpieszył z pomocą Serbii. Gdy wybadano, iż Venizelos skłonnym jest do spełnienia życzeń koalicyi, rozpoczęto w drodze dyplomatycznej formalne ataki do rządu greckiego. Odbywano więc cały szereg narad i konferencyj, na których przedstawiano coraz to większe korzyści, jakie rzekomo miała osiągnąć Grecya po wojnie światowej za swój udział. Obiecywano więc Grecyi część Macedonii bułgarskiej, Epir, wyspy tureckie, wreszcie część wybrzeża tureckiego w Azyi Małej. Trzeba dodać, że Epir, wyspy tureckie i eę samą część wybrzeża tureckiego obiecywano jednocześnie Włochom. Venizelos był już bliskim zdecydowania się i przyjęcia propozycyi koalicyi, gdy rozległy się strzały nad Dunajcem, a „sławna" armia rosyjska pośpiesznie umykała z Karpat i Królestwa Polskiego ku wschodowi.

Porażka Rosyi w roku 1915 wpłynęła prawdopodobnie na to, że podniecony sztucznie zapał wojenny ochłódł w Grecyi bardzo szybko, do czego przyczyniła się w znacznej mierze mądra polityka króla Konstantyna, oraz większości członków rządu, a zwłaszcza armii, która stanęła po stronie króla. Z porażką Rosyi, jednocześnie poniosła pierwszą porażkę na Bałkanach dyplomacya państw czwórporozumienia. Całą sprawę zaczęto traktować w Grecyi chłodno, coraz więcej głosów słyszeć się dało przeciwko wojnie, zwłaszcza po stronie koalicyi. Venizelos stracił masowo swych zwolenników, pomimo to jednak obstawał nadal przy swej polityce i parł gwałtem do wojny. Nie mogąc w żaden sposób postawić na swojem, poprowadził całą sprawę tak, że Anglia i Francya przekonały się, iż Grecya nie będzie reagować zbrojnie wrazie lądowania wojsk koalicyi na terenie greckim.

W tym czasie, w którym król Piotr serbski opuścił kraj i przedzierał się przez dzikie góry Albanii, a działa bułgarskie, niemieckie i austryackie grzmiały w samym środku Serbii, naród grecki stracił już zupełnie wiarę w potęgę koalicyi — nie stracił jej jednak Venizelos.

Dowodził on długo o neutralności greckiej, w celu obrony której zmobilizowano całą armię grecką, a pocichu prowadził w dalszym ciągu petraktacye z rządem angielskim co do lądowania wojsk koalicyi w Salonikach. Był on pewien, że gdy wojska angielsko - francuskie staną na ziemi greckiej, wówczas król, rząd i cały naród powitają je radośnie, a armia grecka wyruszy przeciwko państwom centralnym i Bułgaryi, śpiesząc na pomoc Serbii. To też, gdy angielskie i francuskie okręty wojenne zawitały z wojskiem do portu salonickiego Venizelos nie uznał za stosowne, aby zmobilizowana armia wystąpiła zbrojnie przeciwko naruszeniu neutralności, lecz ograniczył się tylko „ostrym" protestem wystosowanym do rządów angielskiego i francuskiego, a jednocześnie oświadczył w parlamencie, że armia grecka jest za słabą (!), aby mogła wystąpić zbrojnie w obronie neutralności greckiej. Rozumie się, że król, ani naród nie podzielili zdania Venizelosa, który musiał wraz z całym gabinetem podać się do dymisyi. Nowy gabinet grecki Zaimisa, a następnie Skuludisa zajął stanowisko ścisłej neutralności, niestety, Anglicy i Francuzi zdołali się już rozpanoszyć na ziemi greckiej tak, że faktycznie stało się dla Greków rzeczą wprost niemożebną wypędzenie ich.

I tym razem jednak dyplomacya czwórporozumienia poniosła porażkę, a z chwilą gdy cała Serbia i Czarnogórze, oraz większa część Albanii znalazła się w posiadaniu państw centralnych, niema już mowy, aby Grecya wystąpiła zbrojnie po stronie koalicyi, tembardziej, że w szeregach jej walczą Włochy, będace konkurentem Grecyi na terenie albańskim. Grecya raczej wcale nie weźmie udziału w wojnie, a nie da się nakłonić do wystąpienia przeciwko obozowi państw centralnych.

Anglia i Francya nie dały jednak za wygranę i obecnie używają wprost gwałtów, aby zmusić Grecyę do porzucenia zajmowanego dotychczas stanowiska. Tak więc dokonywano różnych gwałtów na ludności greckiej w Salonikach, na Krecie i na innych wyspach greckich. Obecnie koalicya nosi się z zamiarem obsadzenia wszystkich greckich punktów ważnych pod względem strategicznym. Jednocześnie rządy francuskie i angielskie wystąpiły do rządu greckiego z kategorycznem żądaniem oddania do rozporządzenia koalicyi wszystkich dróg żelaznych. Kategoryczne żądanie spotkało się z kategoryczną odmową. Stosunki między Grecyą a czwórporozumieniem zaostrzają się z każdym dniem coraz bardziej i śmiało już można powiedzieć, że o ile koalicya nie zaprzestanie stosować względem Grecyi swej polityki dotychczasowej, wówczas katastrofa nastąpi w najbliższym czasie. Cierpliwość rządu i narodu greckiego wyczerpie się wreszcie i położy kres dalszemu gwałceniu jego praw narodowych i neutralności.

Na terenach walk w ciągu doby ubiegłej trwa tylko nieznaczna akcya wojskowa, która nie wpłynęła nigdzie na zmianę sytuacyi wojennej z dni ostatnich.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 18 kwietnia.

Główna kwatera donosi 17 kwietnia:

Na froncie **Iraku** sytuacya nie uległa zmianie.

Na froncie **kaukaskim** odbyły się lokalne walki w dolinie **Czoroku** i na lewem skrzydle, w innych odcinkach nic nie zmieniło się.

W dniu 14 kwietnia od **Enos** nad Adryanopolem przeciągnął samolot nieprzyjacielski, który rzucił tam 2 bomby, nie osiągnąwszy żadnego wyniku.

W okolicy kanału Suezkiego jeden z naszych oddziałów wywiadowczych zaatakował oddział nieprzyjacielski i zmusił go do ucieczki, przyczem poległo 5 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 17 kwietnia.

Wielki sztab generalny donosi 16-go kwietnia:

Front zachodni: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przyczółek mostowy w **Uexküll.**

W okolicy na północ od **Smorgoń** wykonali Niemcy o świcie **dnia 15 kwietnia** atak; wszystkie usiłowania ich skierowane w celu posunięcia się naprzód udaremnione zostały przez nasz ogień i nie odniosły powodzenia. Podczas przygotowania przez artyleryę do ataku nieprzyjaciel używał pocisków wydzielających gazy trujące.

Na południu od dworca kolejowego w **Olyce** na niektórych punktach posunęliśmy się naprzód.

Front kaukaski: W okolicy nadbrzeżnej i dalej na południu po gorącej i gwałtownej walce wojska nasze, wsparte ogniem artyleryi z lądu i morza, przepędziły Turków z ich silnie umocnionych stanowisk na lewym brzegu **Karadere**, 25 wiorst na wschód od **Trapezundu.** Ścigaliśmy energicznie nieprzyjaciela. Powtórne ataki nieprzyjaciela w kierunku na **Baiburt** zostały odparte z dużemi stratami dla przeciwnika.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 18 kwietnia:

Urzędowo donoszą 17-go kwietnia po południu:

Na lewym brzegu **Mozy** artylerya nieprzyjacielska gwałtownie ostrzeliwała stanowiska nasze.

Na prawym brzegu **Mozy** noc upłynęła stosunkowo spokojnie, wyjąwszy na południe od lasu w **Haudiomont**, gdzie trwała dość ożywiona akcya artyleryi, bez udziału piechoty. Na pozostałym froncie, poza zwykłym ogniem działowym, nie zaszło nic szczególnego.

Paryż, 18 kwietnia:

Urzędowo donoszą 17-go kwietnia wieczorem:

Pomiędzy **Avre i Oisne** bateryе nasze zburzyły nieprzyjacielskie rowy strzeleckie i stanowiska dolne w okolicy **Beauvraigne**, oraz **Loisny.**

W Argonach podtrzymujemy burzący ogień w kierunku fortyfikacyj niemieckich na północ od **La Harassee.** Pod **Vaucois** spowodowaliśmy wybuch jednej z naszych min, która wysadziła w powietrze posterunek nieprzyjacielski wraz z załogą.

Na lewym brzegu **Mozy** trwa ożywiona akcya artyleryi nieprzyjacielskiej, skierowana na wzgórze 304 i nasze drugie linie.

Na prawym brzegu **Mozy** po wzrastającem gwałtownie ostrzeliwaniu, trwającem od rana, którego celem były stanowiska nasze od **Mozy** do **Douaumont**, Niemcy około 2 po południu wykonali potężny atak w sile conajmniej dwóch dywizyj. Fale kolumn atakujących na froncie o szerokości około czterech kilometrów stopniały pod działaniem naszego ognia zatorowego, oraz ognia karabinów maszynowych za wyjątkiem jednego punktu, w którym wojska niemieckie wdarły się do niewielkiego wyskoku linij naszych na południe od lasu **Chauffour.** Podczas tego ataku nieprzyjaciel poniósł bardzo znaczne straty, szczególnie na zachód od góry Pieprzowej i w wąwozie pomiędzy Pieprzową górą a lasem w Haudremont.

W Woevre trwa walka artyleryi w odcinkach u podnóża wzgórz **Mozy.**

Komunikat angielski.

Londyn, 17 kwietnia.

Główna kwatera donosi 16 kwietnia:

Wczoraj wieczorem po wysadzeniu dwóch min wykonaliśmy mały atak na rowy nieprzyjacielskie na południu od drogi **Bethune — La Bassee** z zadawalającym wynikiem.

Dzisiaj trwała działalność artyleryi w pobliżu **Arras, Neuville, Grenay i Loos.**

Komunikat belgijski.

Le Havre, 17 kwietnia.

Główna kwatera donosi 16 kwietnia:

Dość ożywiona walka artyleryi w okolicy na północy od **Steenstracte** i na wschodzie od **Ramscapelle.**

Zniszczyliśmy nieprzyjacielski posterunek, oraz betonowane kryjówki.

Komunikaty włoskie.

Rzym, 17 kwietnia.

Główna kwatera donosi 16 kwietnia:

Działalność obustronnych artyleryi, oraz przesuwania wojsk nieprzyjacielskich w okręgu między doliną **Lagarina**, a doliną **Sugana.**

Odparte zostały małe ataki nieprzyjacielskie na stanowiska naszę pod **Soglio d'Aspio i Milegrobe** (Górna Astico).

W dolinie **Sugana** zmusiliśmy nieprzyjaciela do opuszczenia stanowiska na **Monte Carbonile,** na południowym-wschodzie od Levico, którą utrzymaliśmy dzięki ogniowi naszych bateryj.

W **Karyntyi**, wzdłuż odcinka **frontu** od górnej doliny Dagona do górnej **doliny But** toczy się walka artyleryi.

W nocy na 15 kwietnia na **Mrzli Vrh** trwały nieszkodliwe szturmy ogniowe przeciwnika, wykonane za pomocą karabinów maszynowych i karabinów piechoty, skierowane na stanowiska, które atakował również daremnie w dniu 12 kwietnia.

Na Karście piechota nasza wykonała świetne natarcia na wschodzie od **Selz i Montfalcone**, zdobywając następne stanowiska przednie, wzięliśmy nieprzyjacielowi około 20 jeńców i kilka skrzyń z amunicyą i bombami.

Rzym, 18 kwietnia.

Główna kwatera donosi 17 kwietnia:

W dolinie **Sugana** nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycye, ciągnące się od strumienia **Larganza** do **Monte Collo.** Wykonaliśmy kontratak i odparliśmy nieprzyjaciela, który pozostawił w naszych rękach około 60 jeńców, w tem 2 oficerów.

Wzdłuż **Isonzo** i **na Karście** akcya artyleryi osłabła. Pociski nasze wielokrotnie ugodziły w bateryе nieprzyjacielskie ukryte w wydrążeniach w okolicy **Zagonilla pod Plava.**

Doniesienie angielskie z Mezopotamii.

Londyn, 17 kwietnia.

Urzędowo donoszą 16 kwietnia:

Dnia 14 kwietnia przez cały dzień szalała burza. W dniu 15 kwietnia na prawym brzegu rzeki czyniliśmy krok za krokiem postępy i przełamaliśmy, oraz obsadziliśmy linie nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel pozostawił w zdobytych pierwszych rowach wielu zabitych i znaczną liczbę jeńców. Pogoda w dniu 15 kwietnia była piękna, ale wietrzna.

Baron Burian u cesarza.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 18 kwietnia.

„Fremdenblatt" donosi, że cesarz Franciszek Józef przyjął wczoraj na audyencyi ministra spraw zagranicznych, barona Buriana.

Podatek wojenny w Austryi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 18 kwietnia.

„Wiener Zeitung" opublikowała rozporządzenie cesarskie, dotyczące podatku wojennego od dochodów, oraz sposobów ściągania tego podatku.

Układ austryacko-rumuński?

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 18 kwietnia.

Przewidują tu, iż pomiędzy Austro Węgrami a Rumunią zostanie zawarty układ podobny do tego, jaki stanął pomiędzy Niemcami a Rumunią.

Generał Poliwanow nad Strypą.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 18 kwietnia.

Według doniesień pism polskich, były rosyjski minister wojny, generał Poliwanow, objął dowództwo na froncie południowo-zachodnim i stanął na czele wojsk rosyjskich w odcinku Strypy.

Rosyjski głos o pokój.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 18 kwietnia.

„Vossische Zeitung“ pisze: Dzienniki bułgarskie opublikowały podanie członków prawicy rosyjskiej, które zostało odczytane w Dumie przez posła kijowskiego. Dokument ten budzi żywą sensacyę, a kończy się słowami: „Rozważyliśmy zdawna celowość wojny i nie możemy powiedzieć z czystem sumieniem, że naród pragnie dalszego jej prowadzenia. Nie jesteśmy znużeni, lecz zniknął już dawny entuzyazm. Dalecy jesteśmy od uległego spełnienia pragnień niemieckich. Nie odrzucamy możliwości polubownego porozumienia, jeżeli zajdzie potrzeba. Jeżeli niema pewności zwycięstwa, tedy dyplomaci nie powinni nadal wystawiać na ciężką próbę cierpliwość narodu.

Brak wskazówek.

Telegram własny „Godz Pol.“.

Berlin, 18 kwietnia.

„Lokalanzeiger“ donosi z Aten: Przedstawiciele czwórporozumienia nie otrzymali dotychczas nowych wskazówek, jak mają nadal zachować się wobec protestu greckiego przeciw zajęciu dróg żelaznych do Patrasu i Larissy.

Armia serbska.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 18 kwietnia.

Z Salonik donoszą, iż część wojsk serbskich wysłano drogą morską. Według wiadomości pewnych, cała zreorganizowana militarna potęga serbska ma wynosić zaledwie 50,000 ludzi; pod względem moralnym wojska te posiadają jednak bardzo małą wartość. Cały Epir grecki roi się od dezerterów serbskich. Większa część wojsk serbskich, przebywających na Korfu, odmówiła posłuszeństwa.

Zarządzenia francuskie w Salonikach.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Saloniki, 18 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: Generał Sarrail za uprzedniem porozumieniem się z pretektem polecił obstawić wojskiem lokal gazety „Nea Alithia“, gdyż dziennik ten, pomimo ki kak otnych ostrzeżeń, publikował wiadomości, dotyczące ruchów wojsk, co szkodziło interesom armii francuskiej.

Sukces niemiecki pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 18 kwietnia.

Z danych, zawartych w dzisiejszym urzędowym komunikacie sztabu generalnego wynika, że dotychczasowe straty francuskie pod Verdun wynoszą przeszło 36,000 ludzi. W „Gazette des Ardennes“ ogłoszone będą ich nazwiska, oraz nazwiska wszystkich Francuzów, którzy polegli w wojnie obecnej. Przyczyną tego kroku jest podanie w wątpliwość cyfr, opublikowanych przez Niemców.

Walki pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 18 kwietnia.

Według gazety „Deutsche Tageszeitung“, w walkach pod Verdun Niemcy osiągnęli już trzy wielkie cele: Twierdza Verdun przestała grać rolę wrót do najścia na granicę niemiecką i stała się fortyfikacyą obronną silnie pognębionego wroga, która obecnie broni Niemcom dostępu do serca Francyi. Drugi cel osiągnięto w ten sposób, że większa część wojsk francuskich została zupełnie wciągnięta do udziału w wojnie, po części zaś uwięzioną została na bradzo małej przestrzeni frontu. Po trzecie — dotychczasowe zwycięstwa dostarczyły wszelkich warunków, które pozwolą na systematyczne uzupełnianie odniesionych dotychczas korzyści, a jednocześnie zapobiegną wszelkim usiłowaniom Francuzów, gdyby ci ostatni zapragnęli przeszkadzać Niemcom w dążeniu do końca raz obraną drogą. Z ostatnich francuskich opisów walk wynika, iż Petain, wskutek zręcznej demonstracyi, wykonanej przez Niemców, pomiędzy brzegiem Mozy a Haurdomont w poniedziałek o godz. 12 m. 30, nie patrafił odgadnąć celu obranego przez Niemców, aż do chwili, gdy o godz. 6 po południu bitwa rozstrzygnęła się na niekorzyść Francuzów, którzy stracili błonia na południe od lasu w Chauffour. Nieokreśloność wyrażeń i pomijanie wzmianki o lesie Caillette utrudniają zadanie fachowych krytyków francuskich, polegające na oszacowaniu rozmiaru straconych terenów francuskich i taktycznej ocenie nowych stanowisk. Podobnież układ komunikatu Joffre'a utrudnia ocenę niebezpieczeństwa, jakie groziło wczoraj wzgórzowi 304, oraz nieoznaczonym ściśle punktom drugiej linii obronnej w odcinku Aisne, wystawionym również na działanie ciężkiej artyleryi niemieckiej.

O przemówieniu Sonniny.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 18 kwietnia.

„Berliner Tageblatt“ czyni następujące uwagi w związku z przemówieniem Sonniny: Przed jedenastoma miesiącami: zapał, upojenie, marzenie o bliskiem spełnieniu wszystkich najśmielszych pragnień narodowych i dumne rachuby, że Włochy przechylą szalę zwycięstwa w wojnie wszechświatowej. Dzisiaj: przemilczanie własnej wojny i pocieszanie się nadzieją na wspólną korzyść wrazie zwycięstwa innych. Oto sytuacya Włoch po niespełna roku współudziału w wojnie. Włosi są doprawdy skromni. Sonnino w suchym akcie, który nazawsze pozostanie pomnikiem jego fałszywej kalkulacyi, doprowadził do doskonałości sztukę, polegającą na tem, że po długich i nużących rozprawach zarówno parlamentowi jak i narodowi nie daje się nic z tego, czego on pragnął całem sercem. Nie pozostaje nic innego nad rolę, którą wyznaczono w Paryżu ostatnim subskrybentom układu londyńskiego, z których działań niezbyt zadowoloną była koalicya.

Prasa włoska o mowie Sonniny.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 18 kwietnia.

Dzienniki włoskie wyrażają bezgraniczny zawód z powodu braku treści w przemówieniu Sonniny. Pojawiają się liczne komentarze, które nieprzychylnie odnoszą się do tego przemówienia.

Według gazety „Kölnische Zeitung“, powszechną uwagę zwraca ostre przemówienie socyalisty Labriola, który oświadczył w parlamencie, że udział Włoch w wojnie obecnej jest dziełem trzech ludzi: prezesa ministrów, ministra spraw zagranicznych i szefa sztabu generalnego.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Chrystyania, 18 kwietnia.

„Dagbladet“ donosi, że towarzystwo, do którego należy parowiec norweski „Pusnantaff“, otrzymało depeszę, donoszącą, iż w sobotę popołudniu okręt wpadł na minę i zatonął. A zatem doniesienie „Lloydu“, według którego okręt miał być zatopiony przez łódź podwodną, jest nieprawdziwa.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 18 kwietnia.

Zatopiono parowiec norweski „Papahera“ (1,591 tona). Załodze, na opuszczenie okrętu dano 15 minut czasu. W godzinę później załogę przyjął na pokład inny parowiec norweski.

Obawa przed łodziami podwodnemi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Budapeszt, 18 kwietnia.

„Az Est“ donosi, że parowce mocarstw czwórporozumienia z obawy przed niemieckimi łodziami podwodnemi nie opuszczają portu barcelońskiego.

Skonfiskowanie węgla niemieckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 18 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: Ministeryum spraw zagranicznych komunikuje, iż ażeby uniknąć nieporozumień, rząd królewski ostrzega wszystkich prywatnych posiadaczy okrętów, że wszelki węgiel pochodzenia niemieckiego, znaleziony na okrętach neutralnych będzie konfiskowany podobnie jak inne towary, które objęte są rozporządzeniem królewskiem z dn. 11 marca 1915 r. Dlatego też w przyszłości posiadacze okrętów neutralnych dobrze czynią, jeżeli każdorazowo upewnią się, czy węgiel, znajdujący się na okręcie nie jest pochodzenia niemieckiego i otrzymają poświadczenie królewskich przedstawicielstw konsularnych na dowód, że wieziony węgiel został otrzymany z portu za ich zezwoleniem.

Nowa nota amerykańska.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 18 kwietnia.

„Daily News“ dowiaduje się z Waszyngtonu: Ogólnie przypuszczają, że nowa nota przeznaczona dla Niemiec została już opracowana. Niewiadomo jednak, czy zostanie ona wysłaną natychmiast. Treść jej trzymana jest w głębokiej tajemnicy. W Waszyngtonie panuje przekonanie, że Niemcy nie życzą sobie zerwania stosunków, a rząd amerykański ożywiony jest tym samym duchem.

Konfiskata poczty duńskiej.

Berlin, 18 kwietnia.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Anglicy przejęli listy i przesyłki pocztowe z parowca duńskiego „Botnia“, płynącego z Kopenhagi do Islandyi.

„Politiken“ zajście to nazywa najordynarniejszem zdeptaniem prawa międzynarodowego, jakiego kiedykolwiek doświadczyła Dania. Konfiskata poczty, przesyłanej z jednego portu duńskiego do drugiego wywołała wprost olśniewające wrażenie, ponieważ dotychczas wszelka komunikacya wewnętrzna była nietykalną.

Kupno okrętów.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Chrystyania, 18 kwietnia.

Francuski agent konsularny w Chrystyanii zamierza kupić flotę żaglowców, złożoną z 50 okrętów. Okręty, których ogólna pojemność wynosi 160,000 ton, są przeważnie barkami o pojemności przeciętnej 3,000 ton, które zbudowano przed 10 — 15 laty. Wszystkie one należą do pewnego towarzystwa w Nantes. Cenę kupna wyznaczono na 16 milionów marek.

Zraniony Amerykanin.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 18 kwietnia.

Według komunikatu departamentu stanu, na pokładzie parowca „Imperator“, zdążającego ze Stanów Zjednoczonych do Marsylii, do którego w ubiegłym tygodniu strzelała austyacka łódź podwodna, znajdowali się dwaj Amerykanie, z których jeden odniósł ranę.

Straszny czyn szaleńca.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 18 kwietnia.

W uzdrowisku dla rekonwalescentów wojskowych w Rudolphsheim żołnierz piechoty, Fichtner, który został tam odkomenderowany na posterunek, w przystępie szaleństwa w ciągu dwóch godzin strzelał na wszystkie strony i zabił 6 osób, oraz ranił ciężko 5. Szaleniec zdołał zdobyć całą skrzynię amunicyi i potrafił tak zręcznie oszańcować się, że nie mogli doń podejść ani żołnierze posterunkowi, ani straż ogniowa. Fichtner odrazu położył trupem trzech swych kolegów z posterunku. Po długim oblężeniu, szaleńca rozbroili wreszcie dwaj odważni strażacy, związali go i odstawili do domu obłąkanych. Ponieważ z 5 osób ciężko rannych 3 zmarły, zatem liczba ofiar tego wypadku wynosi obecnie już 9 osób.

Z Iraku do Mezopotamii.

Walki w Mezopotamii przeciągają się znacznie dłużej, niż zrazu przewidywano. Według sprawozdań obu sztabów, tureckiego i angielskiego, ogłoszonych przed miesiącem, decyzya miała zapaść niebawem. Albo wojska angielskie, posuwające się w górę Tygrysu, uwolnią korpus angielski, otoczony przez Turków pod Kut-el-Amara i razem z nim pójdą na Bagdad, albo generał Townshend będzie zmuszony do kapitulacyi. Ani jedna ani druga przepowiednia nie sprawdziła się dotychczas; natomiast na odległym horyzoncie pojawił się czynnik trzeci, mianowicie kawalerya rosyjska, posuwająca się od morza Kaspijskiego do południowej Persyi. Koalicya wyprowadza stąd daleko idące nadzieje. Ponieważ Persya graniczy z Mezopotamią, zatem Rosyanie przybędą na pomoc Anglikom i zdobędą w najkrótszym czasie Bagdad. Istotnie przednie straże rosyjskie doszły już poza Hamadan; byłoby [illegible] bardzo przedwcześnie widzieć w tem [illegible] decydujący dla kampanii azyatyckiej. Z Hamedanu do Bagdadu odległość wynosi blizko 700 klm. prawie tyle co z Berlina do Wilna) i nie ma tam nie tylko kolei żelaznych, ale nawet dróg jezdnych; istnieje tylko wązka droga karawanowa, po której powoli i mozolnie poruszają się objuczone wielbłądy. Oprócz tego Mezopotamię oddzielają od Persyi góry, dochodzące do granicy wiecznego śniegu, okolica jest uboga i prawie pusta, a każdy oddział wojsk, posuwający się naprzód, musi wieźć z sobą całą potrzebną żywność. W czasach normalnych przestrzeń z Hamadanu do Bagdadu przebywa się przeciętnie w 20 dniach; armia, która wlecze z sobą ogromny tren i artyleryę potrzebuje dwa razy dłuższego czasu, nie mówiąc już o tem, że przebycie gór przedstawia dla artyleryi trudności prawie nieprzezwyciężone.

Cała ta droga była już zbadana przez niemieckich inżynierów, gdyż jak wiadomo, na dwa lata przed wojną, na zasadzie układu międzynarodowego Niemcy otrzymały od Turcyi i Persyi koncesyę na wybudowanie linii kolejowej łączącej tam właśnie Mezopotamię z Persyą. Według już opracowanego projektu, kolej miała iść od stacyi Sumillach kolei bagdadzkiej przez wąwóz Zagros do Kermanszah w Persyi. Stamtąd miały w przyszłości pójść linie boczne do Teheranu, Ispahanu, Kum. W każdym razie Kermanszah jest już i obecnie punktem węzłowym dróg handlowych, prowadzących stąd w głąb Persyi, aż do morza Kaspijskiego i do Kaukazu. Wszystkie jednak ważniejsze osady położone w południowej i środkowej Persyi, zależą w swych obrotach handlowych od zatoki Perskiej, gdyż cła rosyjskie są tak wysokie, że towar tamtędy sprowadzany dochodzi do cen, których ludność miejscowa płacić nie może. Z drugiej strony jest dawnem pragnieniem Rosyi przedostać się do zatoki Perskiej, aby otrzymać tam dostęp do wolnego morza, którego dotychczas nie posiada. Porty jej bowiem północne nad Oceanem lodowatym są przez większą część roku zamarznięte. W ogłoszonych w swoim czasie w jednym z szwajcarskich dzienników warunkach pokojowych, które zwracały ogólną uwagę, znajdował się także ustęp, przyznający Rosyi port nad zatoką perską.

Kraj, który wojska rosyjskie, zresztą stosunkowo bardzo nieliczne i złożone przeważnie z kozaków, przechodzą, jest pod wielu względami interesujący, zwie się Irak-Adżemi: ludność jest na północy perską, na południu kurdyjską i turecką. Na południe od Hamadanu zaczyna się teren szybko podnosić aż do 1,800 mtr., a góry okoliczne, nad któremi panuje śnieżny szczyt Elwentu wysokości 3,300 mtr., są żyzne i dobrze uprawione. Tutaj znajdują się słynne zabytki historyczne Persyi, Stela Daryusza i groby Sassanidów. Kurdowie, mieszkający w górach, ulegają zwolna oddziaływaniu języka i obyczajów perskich i tureckich, są jednak prawie zupełnie niezawiśli i wybierają haracz od przejeżdżających karawan. Główny jednak ruch podróżny jest skierowany przez pielgrzymki do świętych miast Kerbeli i Nedżef, które leżą już na terytoryum tureckiem.

Skoro tylko żniwa się skończą, przybywają pielgrzymi z północnej Persyi, Afganistanu, Turkestanu i Kaukazu, aby wypocząć w Kermanszah i otrzymać od tureckiego generalnego konsula wizę na przejazd granicy. Zamożni jadą konno, kapłani i ci, którzy wywodzą swój ród od Mahometa, na mułach, reszta na osłach lub najczęściej pieszo, a wszyscy wiozą zwłoki swoich najbliższych, aby je pogrzebać w sąsiedztwie świętych grobów. W sierpniu i wrześniu przybywają tysiące zwłok do Kermanszah, gdzie są badane przez lekarzy konsulatów, którzy przepuszczają tylko ciała zupełnie zasuszone i od trzech lat zabalsamowane. Pielgrzymi towarzyszący zwłokom należą do najfantastyczniejszych mahometan całej Azyi.

Tym właśnie „gościńcem nieboszczyków“ iść mają wojska rosyjskie na pomoc Anglikom.

Ze strony perskiej nie grozi Rosyanom opór, gdyż całe wojsko perskie składa się z 5,000 żandarmów rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni i spełniających prawie wyłącznie służbę policyjną. Natomiast nie tak łatwo przepuszczą ich przez swoje góry Kurdowie, których duch wojowniczy nie wygasł od czasów Cyrusa i Ksenofonta. W odległości 95 klm. od Kermanszah leży główne ich miasto Kerend, panujące nad wąwozem wysokim na 1,000 mtr. i otoczonym przez wiecznie zaśnieżone góry Zagros, które dochodzą do morza Kaspijskiego, ale wsiąkają w piaski między środkową Persyą, a dorzeczem Tygrysu. Wąwoz Zagros nie jest wprawdzie ufortyfikowany, ale wystarczy kilkutysięczny oddział z kilkunastu działami, aby wzbronić doń dostępu daleko liczniejszej armii. Turcy zajmą go niezawodnie przed przybyciem Rosyan, chociaż łańcuch zagroski należy całkowicie do Persyi.

Po przebyciu wąwozu, droga opada stopniowo do granicy tureckiej, której broni fort Kale Sebsi, uzbrojony działami. O kilka kilometrów rozpoczyna się bogata i urodzajna oaza Chanikin, pokryta palmami daktylowemi i polami ryżowemi. Poniżej Chanikin płynie szeroka rzeka Drjala, spławna dla sporych statków, która niedaleko Bagdadu wpada do Tygrysu. Ta część drogi staje się prawie niedostępną na wiosnę od końca marca, do połowy maja, wskutek wylewu rzek, które cały kraj zamieniają w jezioro. Gdyby więc nawet Rosyanom powiodło się sforsować wąwoz Zagros, zalane niziny Tygrysu zatrzymają ich pochód co najmniej na sześć tygodni.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Tymona.
Jutro: Sulpicyusza.

Rocznice.

Dnia 19 r. 1499. Między braćmi, Janem I Olbrachtem, królem polskim, a Władysławem, królem węgierskim i Aleksandrem, wielkim księciem litewskim, staje przymierze przeciw Turcyi, oraz postanowienie osadzenia brata Zygmunta na hospodarstwie wołoskiem.
" 1794. Księstwo mazowieckie przystępuje do powstania narodowego.
" 1809. Bitwa z Austryakami pod Raszynem; poległ w niej pułkownik Cypryan Godebski.

Kronika łódzka.

Osobiste.

Na miejsce zmarłego członka rady miejskiej p. W. Rappaporta naznaczony został przez władzę fabrykant p. Karol Weile.

Telefon w magistracie.

Wszystkie biura wydziałowe, mające siedzibę w magistracie otrzymały wewnętrzną komunikacyę telefoniczną.

Regulacya ulic.

Przystąpiono do plantowania i niwelacyi gruntów od ul. Marysińskiej do Średniej. 30 robotników do tej pracy wzięto z biura pośrednictwa pracy.

Otwarcie nowej kolejki.

Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się uroczyste otwarcie kolejki dojazdowej Ruda — Rzgów — Tuszyn, posiadającą linię długości 11 kilometrów.

Przy otwarciu byli obecni przedstawiciele władzy pp. prezydent policyi v. Oppen, nadburmistrz Schoppen, landrat v. Zitzewitz, kierownik wojskowy kolejek elektrycznych major Riebentrop, naczelnik wydziału gospodarczego Frauendienst i in.

Taśmę przeciął prezydent policyi, poczem puszczono pierwszy pociąg z Rudy do Tuszyna, następnie zaś rozpoczął się ruch normalny.

Nowe tanie kuchnie robotnicze.

Komisya międzykuchenna przy Związkach zawodowych robotniczych postanowiła powiększyć liczbę tanich kuchni z 19 — do 21. Jedną z tych kuchni otwiera przy ul. Brzezińskiej 40 Związek zawodowy robotników piekarzy i cukierników, drugą zaś w tejże okolicy — Związek zawodowy robotników murarzy „Łączność“.

Z kuchni dla inteligencyi.

W chrześcijańskich kuchniach dla inteligencyi wywieszono zawiadomienie, że kuchnie będą czynne do soboty, poczem w dn. 22 i 23 działalność ich będzie zawieszona.

Przymus kąpielowy.

W domach robotniczych przy zakładach szajblerowskich wywieszono zawiadomienie o przymusowej kąpieli. W ogłoszeniu zaznaczono, że unikanie kąpieli pociągnie za sobą konieczność opuszczenia mieszkania fabrycznego, a nadto taki osobnik nie będzie mógł korzystać z taniej kuchni robotniczej.

Podobno młodzież chętnie korzysta z tej inowacyi, natomiast niektórzy starsi robotnicy opornie się do niej odnoszą.

Kooperatywa przy Radzie opiekuńczej.

Przy miejscowej Radzie opiekuńczej w Radogoszczu utworzono kooperatywę dla zakupu artykułów pierwszej potrzeby, głównie zaś żywności. Siedziba kooperatywy mieścić się będzie w Helenówku.

Ankieta tanich kuchni.

Kontrolerzy komitetu tanich kuchni dokonali spisu danych ile każda tania kuchnia robotnicza zużywa produktów spożywczych w ciągu miesiąca, ile osób odchodzi, nie otrzymawszy obiadów i t. p. Obecnie tanie kuchnie sporządzają spisy imienne stołowników, z wyszczególnieniem nazwisk i adresów.

Zadrzewienie cmentarzy.

Na starym cmentarzu katolickim pod kierunkiem p. L. Kołaczkowskiego zasadzono 750 drzew, lip, klonów, jesionów, akacyj itp. Obecnie będą prowadzone roboty nad zadrzewieniem nowego cmentarza katolickiego na Mani.

Ze Stow. spoż. „Wytrwałość“.

W gmachu rzeźni miejskiej odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stow. spoż. „Wytrwałość“. Przewodniczył p. W. Ostrowski. Z odczytanego sprawozdania wynika, że obrót ogólny wyniósł 11,163 rb., a czysty zysk — 501 rb. Zysk ten podzielono jak następuje: na dług — 360 rb., na kapitał zapasowy 10%, na dywidendę i premię 77 rb., dla biednych — 10 rb. Rezultat wyborów jest następujący: Prezes: dyrektor rzeźni, p. Karol Zaleski, wice-prezesi: p. Stanisław Zimowski, skarbnik: p. Władysław Kloss, zakupujący prowianty p. Bronisław Neugebauer, członkowie zarządu pp.: Maciej Doliwa, Michał Obora, Wincenty Wójcik; komisya rewizyjna: Jan Wyrzykowski, Jan Szlichciński, Fr. Terlikowski i Witold Wasilewski

Hazardziści.

W Łodzi zanikł niemal zupełnie hazard karciany, który z wybuchem wojny plenił się w sposób zastraszający. Stało się to na skutek energicznych zarządzeń policyi, która z zawodowymi graczami postępuje bezwzględnie. Ponieważ atoli namiętność do hazardu nie tak łatwo zanika, wpadli gracze na pomysł wielce oryginalny i dowcipny, a przytem zupełnie bezpieczny. Grają oni w „chemin de fer'a“, znaną grę hazardową bez kart i bez domina. Karty im zastępują — tramwaje.

W oknie pewnej cukierni przy ul. Piotrkowskiej tłum graczy obserwuje przejeżdżające tramwaje, które mają na boku wypisane numery wagonów. Wypadkowa cyfra daje partnerom wygraną albo przegraną.

W tej grze nikt hazardzistom przeszkodzić nie zdoła, chyba, że jakaś korpulentna osobistość całkiem nieświadomie zasłoni okno.

Wówczas gracze zioną klątwami i energicznem pukaniem w szybę starają się wystraszyć tę żywą przeszkodę.

Z dzielnic zapomogowych.

Z powodu świąt w dzielnicach zapomogowych już wczoraj rozpoczęto wypłatę zapomóg za następny tydzień.

„Łapówka“.

Na podwórzu gmachu magistratu przy starym Rynku, policyant przyłapał niejakiego Romana Mydlaka w chwili, gdy ten chwytał cudzą kurę. Prowadzony za kołnierz do cyrkułu policyjnego, Mydlak dał policyantowi 2 ruble łapówki, o czem policyant zameldował swej władzy.

Kradzieże.

Genowefie Przybyłowskiej w tramwaju na ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Dzielną a Zawadzką, złodziej kieszonkowy skradł portmonetkę z 324 rb.

Kronika policyjna notuje obecnie wiele wypadków specyalnych kradzieży przedświątecznych zapasów mięsa, drobiu, królików i t. p.

Z Łęczyckiego.

(Korespondencya własna „Godz. Polski“).

Działalność filantropijno-społeczna. — Dla dzieci łódzkich. — Schroniska parafialne. — Obywatele i włościanie.—Szkolnictwo wiejskie.—Szkoła rolnicza.

Czasy obecnie przeżywane wzmocniły nasze społeczeństwo i dały impuls do zrzeszeń, celem samopomocy i ofiarności na rzecz bardziej potrzebujących. Działalność społeczna zaznacza się zwłaszcza u ziemian. W Łęczyckiem gorliwą działalność społeczno-filantropijną niosą ziemianki. Za ich to inicyatywą powstała pierwsza ochronka-przytulisko, urządzona w majątku pp. Tarnowskich w Orynicach. Przyczyniły się głównie pp. Kretkowska z Pokrzywnicy, Werner z Karsznic i dyrektorowa Krzymska z Leśmierza.

Ostatnio zaś zorganizował się specyalny komitet, na czele którego stanął ks. dziekan Makowski z Łęczycy, który na posiedzeniu odbytem dnia 6 kwietnia przy współudziale ziemianek okolicznych i ks. proboszczy z dekanatu Łęczyckiego, postanowił w każdej z 32 parafij urządzać schroniska dla dzieci rozmieszczając, w miarę możności, po 15 do 20 dzieci z Łodzi i okolicy na cały czas trwania wojny. Wobec tego, że na takie schroniska potrzebne są większe lokale, a niektóre wsie kościelne są bardzo zaludnione, włościanie biorą dzieci pomiędzy siebie, zaś nauka i pogadanki odbywają się na plebaniach. Jedno tylko probostwo Gieczno przyjęło 60 dziewczynek z Oryńca do wzorowo urządzonego przytuliska, w którem urządzono ochronkę pod kierunkiem ks. proboszcza Perzyny i dwóch ochroniarek.

Obywatelstwo okoliczne opodatkowało się dobrowolnie, płacąc od 5 do 10 rb. miesięcznie, oprócz datków w naturze.

Idąc za przykładem ziemian, włościanie w miarę zamożności składają również ofiary na ten cel.

W Piątku powstała kuchnia bezpłatna, która wydaje około 60 obiadów, ochronka dla dzieci i starają się założyć szkołę 2-klasową. Działalność filantropijna, zorganizowana przez niestrudzonego proboszcza miejscowego ks. Stępowskiego zapobiegła rozpowszechnianiu się nędzy.

Z inicyatywy obywatelstwa powstał w Łęczycy komitet niesienia pomocy biednym z oddziałami we wszystkich gminach. Działalność komitetu polega na zasilaniu najbiedniejszych w pieniądze i artykuły żywności.

Zorganizowano również samopomoc obywatelską i włościańską, mającą na celu wzajemne pomaganie sobie w zasiewach, dla tego też wszystkie pola są starannie obsiane i rokują jaknajlepsze plony. Zaprowiantowanie okolicy zadawalniające, z czego wynika że przednówek w Łęczyckiem będzie znośny. Szkolnictwo zorganizowano wzorowo. Szkół posiadamy obecnie 150, dawniej liczba ich nie przekraczała 40. Dość powiedzieć, że w gminach Rogożno i Biała było 4 szkoły, obecnie jest ich 11, z językiem wykładowym polskim. Uczęszcza do wszystkich szkół przeszło 600 dzieci włościan, licząc przeciętnie 60 dzieci na jedną szkołę. Mimo tak poważnego wzrostu szkół, liczba ta jest jeszcze niewystarczającą. Opłatę „pogłówną“ na szkołę wnoszą włościanie, płacąc około 1 rb. miesięcznie. O ile dawniej włościanie niechętnie posyłali dzieci do szkoły rosyjskiej, o tyle dziś zrozumieli potrzebę oświaty w języku ojczystym, niosąc ochoczo datki na organizowanie szkół polskich.

Z Łęczyckiego obywatele nie emigrowali, co tłomaczy się prawdopodobnie tem, że większych potyczek nie było i zniszczenia były minimalne.

W majątku Mieczysławów, p. Kretkowskiego, jest czynną szkoła rolnicza dla synów okolicznych włościan, która z pożytkiem dla kraju przygotowywa dzielnych rolników.

Sz.

Z Lublina.

Z powodu rocznicy skonu posła do Dumy, Józefa Nakoniecznego, w sobotę odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne. Prasa miejscowa poświęciła zmarłemu szereg artykułów.

W niedzielę, d. 16 b. m., odbyła się sprzedaż białego narcyza na rzecz Tow. „Światło“.

Na skutek starań, podjętych przez Stow. nauczycielstwa polskiego, władze okupacyjne pozwoliły wznowić działalność tej instytucyi.

Walka z romantyzmem.

(Z pamiętników krnąbrnego malca).

Miałem lat jedenaście. Mieszkałem u mojej ciotki. Niańka naopowiadała mi niegdyś wiele bajek, w których dyabli harcowali na dobre. O, jakże bardzo chciałem zobaczyć dyabła!

Raz siedziałem przy oknie i patrzyłem na ulicę. Upadł świeży śnieg i wszędzie było biało.

W tem widzę chudą czarną postać. Niosła na plecach pęk czarnych sznurów, dwie czarne jak smoła miotły i dwie czarne kule albo powiedzmy lepiej: dwie czaszki, pomalowane na czarno.

Tak! tak! Po śniegu kroczył dyabeł! Z palącem zadowoleniem śledziłem go, aż znikł na zakręcie ulicy.

Pobiegłem do pokoju ciotki. Mówię:

— Dziś widziałem dyabła!

I opowiedziałem wszystko, na com patrzył własnym okiem przez okno.

Ciotka zachichotała, wreszcie rzecze:

— Głupiutki... to nie był dyabeł... To kominiarz!

Oblałem się ponsem, zatupałem nogami i krzyknąłem:

— To dyabeł! dyabeł! Niech pęknę, jak to nie był dyabeł.

Ciotka moja wolno a uroczyście powstała z krzesła, zdjęła ze ściany dyscyplinę i przybierając groźną postawę, powiada:

— No nie upieraj się, bębnie... Na rzeczy trzeba patrzeć trzeźwo... Wiesz przecie, że pragnę tylko twego dobra... Kto to był? kominiarz co??

Dyabeł cie ciu, dyabeł.

Ciotka zaczęła mnie bić, zatrzymując co pewien czas i pytając:

— Kto to był? kominiarz? aaa.?

— Nie — dyabeł...

Wreszcie nic nie wskórawszy, wyrzuciła mię za drzwi...

Przylgnąłem do dziurki od klucza i słuchałem radośnie, jak ciotka użala się na ciężkie losy i narzeka, że Bóg mnie zesłał na jej utrapienie.

Na drugi dzień ciotka postępowała ze mną bardzo łaskawie. Pocałowała mię kilkakrotnie w czoło, a przy obiedzie dała podwójną porcyę deseru. Potem, około godziny czwartej, zawołała mię do swego pokoju. Tam dłuższą chwilę patrzyła na mnie z zachwytem, wreszcie rzecze:

— Boże, jakieś ty wyrósł!

I wejrzawszy na moją kurtę, powiada:

— Czy wiesz, co ode mnie dostaniesz?

— Nie, ciociu.

— Dostaniesz piękną białą kurtkę, obszytą czarnym aksamitem... Chcesz?

— Proszę, ciociu...

Ciotka załasiła się koło mnie, zrobiła minę przyjemną, poczem mówi:

— No, powiedz, powiedz, dzieciątko moje, kogoś ty widział wczoraj na śniegu. Przecie to był kominiarz... Tak?..

— Nie, to był dyabeł...

Ciotka schwyciła się za głowę, a potem poczęła bić wołając:

— Kominiarz! Kominiarz! Kominiarz!

A na to ja z pod dyscypliny:

— Dyabeł! Dyabeł! Dyabeł!

Wreszcie ciotka upadła bezsilnie na krzesło. Wymknąłem się i słuchałem, jak skarży się, że nie umarła w osiemnastej wiośnie życia!

Tak trwało kilka tygodni. Ciotka chciała, abym wyznał, że był to kominiarz, a ja, jako romantyk, nie mogłem się na to zgodzić. Skutkiem mego oporu ciotka obstalowała specyalną ławkę do egzekucyi. Stolarz wykonał ją w ściśle przyrzeczonym terminie. Ławka była wygodna, pachniała świeżą sośniną i bardzo mi się podobała. Zdrowie dopisywało mi świetnie: Dawne bóle głowy i anemia minęły bez śladu. Moja skóra wygarbowała się i podczas egzekucyi czułem tylko miłe żartobliwe a ciepłe łaskotanie, chwilami może zbyt natarczywe, ale nie takie znów przykre, aby zapadać w melancholię.

Tymczasem ciotka moja schła i starzała się jak na drożdżach. Jej dorodna biała szyja ścieniała, pomarszczyła się, nabrała przykrego żółtawego połysku i stała się podobną do gęsiej łapy. Ona (to jest ciotka, a nie gęsia łapa!) chodziła często z zapłakanemi oczyma lub cierpiała na migrenę. Powtarzała nieustannie że mój „fałszywy“ romantyzm dziś—jutro straszliwą zgotuje mi katastrofę...

Pewnego dnia moja ciotka, dotąd usposobiona wolnomyślnie, zaczęła palić knotek przed obrazem. Około godziny czwartej po południu wołała mnie do siebie i mówiła:

— Uklęknij, mój drogi chłopcze...

Sama klękała obok i oboje modliliśmy się gorąco. Potem śpiewaliśmy razem litanię. Po litanii ciotka powiada:

— A więc, dziecię moje, widziałeś kominiarza?

— Nie, ciociu, dyabła...

Następowała egzekucya, a po niej ciotka spazmowała, biła głową o ścianę, wołając żałośnie:

— Poco ja żyję na tym świecie? Poco ja żyję? (Był to widok wspaniały. N'est-ce pas?)

Pewnego dnia przyszły do niej trzy damy, już nie młode, ale jeszcze nie stare. Każda z tych dam pocałowała mię w głowę i westchnęła.

Potem ciotka rzecze:

— Postanowiłam wstydem złamać twoją krnąbrność. Jeśli mi się zaraz nie wyrzekniesz błędnego zapatrywania, to dostaniesz rózgami w obecności moich najlepszych przyjaciółek.

Tu ciotka nazwała po kolei z imienia każdą przyjaciółkę, a ja trzy razy szurgnąłem nogami po kawalersku.

Ciotka raz jeszcze zwróciła się do mnie:

— No miej wstyd, bądź dobrym polakiem, zgadzaj się ze mną we wszystkiem. Powiedz, że to był kominiarz, a za to jak wyrośniesz zostaniesz wielkim człowiekiem, może nawet wiceprezydentem miasta Warszawy. No? Czekam!

Tu wzniosła rózgę do góry.

Ukłoniłem się paniom w półkole i mówię:

— Jako romantyk obstaję przy tem, że był to dyabeł.

Wobec tego jedna z dam wzięła mnie za głowę, druga objęła za nogi, trzecia stanęła w postaci bolejącej Niobe, a ciotka, zawinąwszy rękawy, powiada:

O młodości, młodości! Tak to ty wzlatasz nad poziomy! No, kominiarz, co?

— Dyabeł — rzekę — dyabeł!

Ciotka jęła się bicia. Biła z impetem i inteligencyą.

Wreszcie dałem znak, że chcę mówić. Ciotka zatryumfowała.

— No, nareszcie odniosłyśmy wielkie zwycięstwo na tym bezwstydnikiem. Siadajcie, moje drogie, siadajcie! Cóż powiesz nicponiu?

Damy usiadły. Nie wstając z ławki, powiadam:

— Wczoraj widziałem się z panem Adolfem Nowaczyńskim. Otóż sam pan Adolf Nowaczyński, jakkolwiek wróg romantyzmu, utrzymuje stanowisko, że był to nie tylko dyabeł, ale nawet sam Lucyper!

Ciotka wydała okrzyk żałosny. Padła na wznak. Serce jej pękło!

Kiedy leżała nieruchoma, otwarły się drzwi i weszła czarna postać, którą ona w prostocie ducha miała — zanim umarła — za kominiarza.

Nie przystępując wcale do wytarcia komina, czarna postać wzięła ciotkę moją pod pachę i wyniosła ją — do piekła najprawdopodobniej!

*
* *

Tak to zginęła moja ciotka, osierociwszy parę kanarków. Któż potem wszystkiem ośmieli się utrzymywać nadal, że zimny realizm zawsze każdemu idzie na zdrowie?

L. Choromański.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Sejmiki powiatowe. — O wypiek chleba. — Projekty regulacyi ulic. — Nowe instytucye oświatowe. — Różne.

Dla organizacyi naszego życia społecznego na zasadach samorządu, niewątpliwie duże znaczenie będą miały sejmiki powiatowe, tworzące łącznie z naczelnikiem powiatu związki komunalne dla samodzielnego zarządzania sprawami powiatu na prawach korporacyjnych.

Zadania związków powiatowych są dosyć rozległe; do ich kompetencyi należą: opieka nad biednymi, sprawy komunikacyjne, sprawy zdrowia publicznego, wodociągi, kanalizacya, a nawet podniesienie poziomu rolnictwa, handlu i przemysłu.

W powiecie będzińskim rozpoczęto już przedwstępne kroki dla utworzenia takiego sejmiku. Dnia 9 b. m. w głównej sali magistratu sosnowieckiego odbyło się zebranie zarządu i Rady miejskiej w celu omówienia statutu ordynacyi wyborczej, oraz dokonania wyboru kandydatów do sejmiku. Zebraniu przewodniczył nadburmistrz miasta Sosnowca, p. Künzer.

Po dłuższych debatach nad statutem ordynacyi wyborczej przystąpiono do wyboru kandydatów. Wybory dały następujące rezultaty: najwięcej głosów otrzymali pp.: Künzer, Gajczak, Likiernik, Schön i Telakowski; po nich wybrano pp.: Meyerholda, Szymona Rudowskiego, Wosińskiego, Landaua, Reichera, Falkenhahna, Wysockiego, Feinsteina, Junga i Oppenheima.

Z tych piętnastu kandydatów szef niemieckiego Zarządu cywilnego w Warszawie, p. Kries, wybierze 5 osób. Wogóle sejmik powiatowy w całem Zagłębiu składać się będzie z 20 osób (z Sosnowca 5, z Będzina 4, z Zawiercia 3, z Czeladzi wreszcie 2 osoby). Z innych miejscowości wybrani będą po jednemu dla każdej, pozostali członkowie.

Z powodu wypieku chleba dla sosnowieckiego komitetu żywnościowego, oraz wymagań, jakie stawiał komitet majstrom piekarskim, pomiędzy komitetem a magistratem wszczął się zatarg, trwający po dziś dzień. Majstrowie zaprzestali wypieku chleba i poczynili starania u władz w celu otrzymania mąki, obiecując wypiekać z niej chleb po tańszych cenach; komitet natomiast prowadzi własną piekarnię — trzeba przyznać — z zupełnem powodzeniem. Chleb otrzymujemy w dobrym gatunku, wypieczony starannie i zupełnie smaczny. Kto ma w sporze słuszność, trudno się zoryentować: pokaże się to niezawodnie w najbliższej przyszłości, gdy sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Dochodzą mię wiadomości o bardzo rozległych projektach magistratu, tyczących się gruntownej regulacyi naszych nieszczęsnych ulic. Jak twierdzą wtajemniczeni, nowy zarząd miasta nosi się z poważnym zamiarem skończenia już nareszcie z tradycyą dawnej gospodarki, która ze stolicy Zagłębia uczyniła miasto, naprawdę godne politowania. Przewidywane jest podobno w celach regulacyi nawet wywłaszczenie niektórych posesyj miejskich.

Tymczasem zarządzone już zostało przebrukowanie najbardziej upośledzonych ulic, jak ulicy Sławkowskiej i Szenowskiej.

W ostatnich dniach miasto zyskało nową instytucyę oświatową w postaci wyższej szkoły handlowej, na którą koncesyę otrzymał rutynowany specyalista, p. Zajączkowski. Szkoła ta ma być otwarta w najbliższym już czasie. Dowiaduję się, że na ręce księdza kanonika Bożka nadeszła również koncesya na wyższe kursa naukowe, które prosperować zaczną prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku szkolnego. Kursa te podzielone będą na trzy wydziały: humanistyczny, przyrodniczo-matematyczny i nauk społecznych.

Od 1 kwietnia r. b. poczta miejska, prosperująca u nas już od dłuższego czasu, miała przejść pod zarząd poczty niemieckiej, o czem wydrukowane zostały w pismach miejscowych specyalne zawiadomienia. Po porozumieniu się jednak magistratu z zarządem poczt niemieckich zaniechano tego zamiaru i wprowadzono znowu sprzedaż marek miejskich. Rozkupują je z zapałem kolekcyoniści w przypuszczaniu, że kiedyś stanowić one będą poszukiwaną rzadkość w tym rodzaju.

Na ostatniem posiedzeniu członków Sekcyi wzajemnej pomocy przy chrześcijańskiem Towarzystwie dobroczynności przyznano pożyczki 58 rodzinom, składającym się ze 189 osób, na ogólną sumę 800 rb.

Na święta Wielkanocne oczekiwany jest w Sosnowcu masowy przyjazd robotników z zagranicy. A są między nimi i tacy, którzy od kilku miesięcy nie mieli możności odwiedzić swoich rodzin.

Autochton.

Z Włocławka.

Przybył do Włocławka nowy naczelnik powiatu, landrat v. Grunelius, który był dotąd naczelnikiem pow. mławskiego.

Zarząd fabryki cykoryi Ferd. Bohm, idąc za przykładem fabryki cellulozy, podwyższył robotnikom płacę o 10%.

WARSZAWA.

Szczęśliwa wsi!..

Wojna wprowadziła przewrót niemal we wszystkie stosunki ludzkie. Inny był stosunek wsi do miasta przed wojną, inny jest dzisiaj. Dawniej wieś widziała w mieście, zwłaszcza takiem, jak Warszawa, miejsce wygód, przyjemności, wszystkiego, czego duch i ciało zapragnie. Wieś z zadrością spoglądała na miasto. A dziś!...

Dziś miasto zazdrości wsi wielu rzeczy, a przedewszystkiem jej produktów żywnościowych, za które płacić musi ceny wprost fantastyczne.

U zbiegu dwóch ulic przystanęła młoda włościanka, przywarła do ściany. Chleb sprzedaje z „koszyka". Biały, pulchny, jakiego pełno było przed wojną. Aż kusi swym wyglądem. Bocheneczek niewielki. Zdaje się już ostatni.

— Po czemu? — pytam.

— Po 45 kop. funt.

— A ile w bochenku?

— Cztery funty.

Prawdopodobnie nie było czterech funtów, ale sprzedająca uparła się, że od 1 rb. 80 kop. za bochenek ani grosza nie odstąpi.

1 rb. 80 kop.!... za maleńki bochenek chleba!... Ludzie wydziwiają; ktoś rzucił słowo: „rozbój". Włościanka oburzyła się:

— Jakby panu przyszło przekradać się z tem chlebem po nocy bagnami, lasami, — toby pan i za dwa ruble nie poniósł do miasta takiego ciężaru.

A muszę brać drogo, bo „drugi raz" to i zabiorą po drodze. Ja przecież tracić nie mogę.

I nie zazdrość że wsi! Oni tam mają taki chleb, o jakim my nawet marzyć nie możemy. I biorą zań, co im się podoba.

Znalazł się amator i na ten ostatni bochenek. Zapłacił 1 rb. 80 kop.

— Dużoście, gosposiu, takich bochenków sprzedali?

— Co miałam dużo sprzedać? Dziesięć. Więcej człowiek-by nie udźwignął. A i tak się zamordowałam, bo to przecie pud cały.

Prawda. I za to przecież wdzięcznym być jej trzeba.

Szczęśliwa wieś, mająca takie produkty i takie talenty handlowe!...

Przypadek sprawił, że tą samą włościankę w godzinę później spotkałem na jarmarku rzemieślniczym. Zamawiała sobie w warsztatach „Dźwigni"... kostyum wiosenny, według najświeższej mody. Zdziwiło mnie to. Zacząłem powątpiewać, czy owa „włościanka" naprawdę ze wsi pochodzi.

Wdałem się na ten temat w rozmowę z zarządzającą sklepem „Dźwigni". Przekonała mnie, że wątpliwości moje są bezsadane. Dziś najlepszą klijentelą taniej konfekcyi damskiej są włościanki. One to zastąpiły dawniejszą klijentelę, składającą się ze służących.

Dziś wśród służących „miastowych" bieda, aż piszczy. Ale za to włościanki kupują „kostyumy".

Szczęśliwa wsi!...

Kronika warszawska.

W interesie właścicieli domów.

Właściciele nieruchomości, którzy ponieśli straty materyalne w czasie wojennym, zwracają się z petycyą do zarządu miejskiego o udzielenie im ulg przy ściąganiu przez zarząd miasta podatków z domów i innych poborów. Sprawa ta była rozważana na posiedzeniu zarządu miejskiego, który w zasadzie uznając petycyę za uzasadnioną, uchwalił na razie wstrzymać się z ostateczną decyzyą do wyjaśnienia sprawy nowej komisyi, zaprojektowanej przez władze okupacyjne dla przeprowadzenia lustracyi obecnej dochodowości z domów. Zanim to nastąpi zarząd miejski uchwalił ustanowić ze swego ramienia oddzielną komisyę, w celu oszacowania strat, poniesionych przez właścicieli domów. W kwestyi strat, ponoszonych przez właścicieli domów za zajmowane mieszkania przez rodziny rezerwistów, uwolnionych od płacenia komornego, zarząd miejski uchwalił porozumieć się z Radą Główną Opiekuńczą, ustalającą regestracyę strat wojennych na terenie okupacyjnym.

Wobec zmiany kursu marki.

Zmiana urzędowego kursu marki spowodowała zmianę cen produktów żywnościowych w walucie rosyjskiej. Ceny w walucie niemieckiej pozostają bez zmiany. Tak więc chleb kosztować ma w przyszłości 9 i pół kop. za funt; mięso wołowe I gatunek 66 kop., II gatunek 60 kop. Ceny papierosów będą ściśle utrzymane według napisów na opakowaniu. To samo dotyczy spirytusu denaturowanego.

Ceny mięsa.

Według otrzymanych w sekcyi III zarządu miasta skarg, rzeźnicy zaczęli zmianę kursu wyzyskiwać na swoją korzyść w ten sposób, że za podstawę do obliczania cen biorą stawkę w walucie rosyjskiej, a więc za funt mięsa, dajmy na to I gat., każą sobie płacić 77 kop., lub 1 m. 50 fen., co jest nadużyciem ponieważ wszelkie tranzakcye przy kupnie mięsa od konsorcyum przez rzeźników dokonywane są wyłącznie w walucie niemieckiej; ceny mięsa tak w hurcie, jak i w detalu dotąd żadnej zmianie nie uległy.

Sprzedaż wędlin.

Termin wyprzedaży pozostałych zapasów wędlin przedłużono do dnia 22 b. m. włącznie.

Komisya wywłaszczeniowa.

Powołana do wywłaszczenia zapasów spożywczych specyalna komisya zainstalowała się już w lokalu przy ul. Rymarskiej Nr. 12, na II piętrze od frontu i przystąpiła do rozgrupowania deklaracyj mieszkańców Warszawy i okolic, nadsyłanych obecnie przez okręgi milicyjne. Komisya dokonała wyboru 6 komisarzy żywnościowych i 30 członków podkomisyj rekwizycyjnych, które tworzone będą w połowie z prawników i w połowie z techników. Prace komisyi trwać mają do 2 miesięcy, w ciągu których komisya, jak zapewnia „Przegląd Wieczorny", zobowiązuje się wykryć wszystkie zapasy artykułów spożywczych i wywłaszczyć je.

Podatek od psów.

Władze okupacyjne w ostatecznej formie zatwierdziły wysokość podatku od psów na r. b. Podatek wynosi 15 rb. od utrzymywanego psa. Wnieść go należy do kasy miejskiej w ciągu kwietnia. Za niezapłacenie w terminie grozi kara po 5 rb. od psa.

Uwolnienie od podatku.

Wskutek prośby Zrzeszenia artystów Teatru Małego, zarząd miejski uchwalił uwolnić teatr ten od podatku 3% z przedstawień na termin do 1 Lipca r. b.

Nowa kuchnia robotnicza.

Staraniem robotniczych Związków zawodowych, przy ul. Rymarskiej Nr. 14, założona została nowa kuchnia robotnicza, której otwarcie nastąpiło wczoraj o godz. 10 rano.

Kuchnia wydawać będzie 1500 obiadów dziennie, złożonych z litra pożywnej zupy po 2 kop. za porcyę. Koszt obiadu wynosi około 10 kop.

Zapotrzebowanie jest na 3000 obiadów.

Wycieczka do cytadeli.

W niedzielnym numerze jednego z pism wydrukowano: „Po opuszczeniu Warszawy przez władze rosyjskie Cytadela warszawska stanęła otworem. Opustoszał złowrogi i rozgłośny na wszystkie ziemie polskie Dziesiąty Pawilon. Ponure, dreszczem przejmujące „stoki" Cytadeli widownia tylu egzekucyj, dostępne dla — publiczności! Cytadelę dziś—zwiedza się: jak park Łazienkowski, kamienicę Baryczków lub piwnicę Fukiera. Zabytek minionej epoki.

Przeczytawszy to, grono osób, zachęcone wiosną, postanowiło wybrać się wspólnie na zwiedzenie cytadeli. Umówiony już był dzień i godzina naznaczona. Jedna z tych osób jednak przypadkowo spotkała się ze znajomym, zamieszkałym w pobliżu cytadeli, który ostrzegł w porę przed tą niefortunną wycieczką, informując, że teren cytadeli pozostaje na prawach wojennych, a przeto nikomu zbliżać się nie wolno bez specyalnego zezwolenia. Na szczęście zdołano w porę odwołać wycieczkę.

Sadzenie drzew przydrożnych.

W pobliżu szosy Marymonckiej w chwilach braku opału, ludzie zcieli mnóstwo drzew przydrożnych, przeważnie topoli. Jeden z obywateli miejscowych, p. Antoni Zawadzki, wystąpił z podaniem do władz o pozwolenie na przeflancowanie drzew na placu przy cytadeli, obok dworca Kowelskiego, na szosę Marymoncką, zaznaczając, że szkółka ulega i bez tego zniszczeniu.

Władze pozwoliły na zabranie 350 drzew w przeciągu czasu od 18 do 30 kwietnia r. b., w celu sadzenia ich, jako przydrożnych na wspomnianej szosie.

Inicyatywa ta powinna służyć za wzór do naśladowania w celu obsadzenia dróg drzewami przydrożnemi.

Kradzież skór.

Do mieszkania Elli Rosenberga, Gęsia 35, około godz. $2^1/_2$ po poł., zgłosił się jakiś nieznajomy, który zapytał o skóry, i otrzymawszy odpowiedź z podaniem ceny, wyszedł. Po pewnym czasie znów się zjawiło 2-ch mężczyzn, którzy również przyszli z zamiarem nabycia skór i podczas, gdy Rosenbergowa, w pokoju, gdzie się znajdowały skóry, pokazywała im towar, ktoś zadzwonił do mieszkania; p. R. wyszła z pokoju i podczas załatwiania nowego klijenta, zauważyła, że dwaj poprzedni kierują się ku wyjściu, mówiąc, że zajdą później i towar nabędą. Zaraz po ich wyjściu zauważono brak kilku paczek ze skórami. Przedsięwzięte poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Szczęśliwym trafem, p. R., w kilka dni później, przechodząc ul. Twardą, poznała owych nieznajomych, których przy pomocy posterunkowego, odprowadzono do V-go komisaryatu. Są to: Moszek Kutnowski, lat 36 i Abram Tenenbaum, lat 26.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka" Halevy'ego. W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia będą zawieszone.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz ostatni „Intratna posada" St. Ostrowskiego.

Teatr Polski. Dziś ostatnie przedstawienie dramatu St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie".

Teatr Mały. Dziś sala teatru Małego rozbrzmiewać będzie od śmiechu za sprawą p. Gasińskiego, który w perypetyach „Kontrolera wagonów sypialnych" jest niezrównany od szeregu lat w niestarzejącej się wcale pełnej dowcipu i pierwszorzędnych sytuacyj farsie A. Bissona. pod tym tytułem. Wespół z p. Gasińskim do apelu bawienia publiczności naszej przez święta stają najlepsze siły teatru Małego z p. Mrozińską w roli Łucyi.

Sądząc po sprzedaży biletów, premiera ma zapewnione powodzenie.

Teatr Letni. Dziś „Panna sklepowa".

Teatr Nowości. Dziś premiera operetki Lehara p. t. „Nareszcie sami".

Dzisiejsze pogrzeby w Warszawie.

Na Powązki:

Zajączkowski Feliks, l. 18, litograf, ze szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano.

Peck Mieczysław, l. 69, obywatel ziemski, z kościół św. Andrzeja, 11 rano.

Sokołowska Bronisława, l 21, śpiewaczka kabaretowa, ze szp. Dz. Jezus, godz. 3 po poł.

Heller Helena, l. 85, kapitalistka, z kośc. św. Aleksandra, godz. 11 rano.

Bykowska Bronisława, l. 74, kapitalistka, z kościoła św. Aleksandra, godz. 3 po poł.

Kulczycki Leon, l. 44, giser, z kośc. W.W. ŚŚ., godz. 12 w poł.

Na Bródno:
(Cmentarz św. Wincentego).

Majdan Jan Wilhelm, l. 71, robotnik, ze szp. Praskiego, godz. 2 po poł.

Bald Stanisław, l. 64, wyrobnik, z Czerniakowskiej 110, godz. 11 rano.

Pietrzyk Antonina, l. 53, przy mężu wyrobniku, ze szp. św. Łazarza, godz. 2 po poł.

Rajczewski Ignacy, l. 26, dorożkarz, z kośc. N. N. M. Panny, godz. 12 w poł.

Politowicz Ignacy, l. 47, oficyalista, z kośc. św. Floryana, godz. 3 po poł.

Jan Felicyan Kowalski, l. 2, syn młynarza, z Brzozowej 26, godz. 11 rano.

Hajdak Monika, l. 68, przy synu cieśli, z kośc. św. Antoniego, godz. 2 po poł.

Bombiński Franciszek, l. 74, stolarz, ze szp. Dz. Jezus, godz. 2 po poł.

Krzyżanowski Ludwik Antoni, l. 80, żebrak, z Hrubieszowskiej, godz. 8 rano.

Trocewicz Benedykt, l. 66, stróż domu, z kośc. św. Floryana, godz. 8 rano.

Laskowski Aleksander, l. 50, szewc, z Rybaków nr. 2, godz. 2 po poł.

Boniewski Jan, 1 r., syn ślusarza, ze szp. Dziecięcego, godz. 11 rano.

Rosłaniec Helena, l. 9, przy ojcu, z Krochmalnej 69, godz. 8 rano.

Lebson Maryanna, l. 74, przy synu, z kośc. św. Jacka, godz. 11 rano.

Malczyk Antoni, l. 50, wyrobnik, z Grochowskiej Rogatki, godz. 11 rano.

Grabowska Czesława, l. 31, wyrobnica, z Nowomiejskiej 10, godz. 2 po poł.

Rzeszotarska Paulina, l. 88, z Czerniakowskiej 41, godz. 2 po poł.

Lutoborski Henryk, l. 3, przy ojcu elektrotechniku, Gęsia 46/48, godz 8 rano.

Kowalska Juljanna, l. 83, przy synu piekarzu, z kośc. św. Trójcy, godz. 2 po poł.

Miedziałek Jan, l. 2, syn stróża, ze szp. Dz. Jezus, godz. 2 po poł.

Karwacki Czesław, 9 m-cy, syn tkacza, Mokot Rog., godz. 8 rano.

Ptasiński Kazimierz, l. 28, handlowiec, ze szp. św. Ducha, godz. 11 rano.

Walicki Leon, l. 74, oficyalista, ze szp. św. Ducha, godz. 2 po poł.

Janusz Marcin, l. 74, wyrobnik, Dzielna 81, g. 8 rano.

Kwiatkowska Teofila, l. 70, pensyonarka przytułku dla bezdomnych, ze szp. Dz. Jezus, godz. 2 po poł.

Sypniewski Władysław, l. 18, fryzyer, z kośc. św. Krzyża, godz. 2 po poł.

Abramczyk Stanisław, l. 40, furman, ze szp. Praskiego, godz. 8 rano

Andrzejczak Ludwik Zygmunt, l. 6, przy rodzicach, ze szp. Dz. Jezus, godz. 8 rano.

Krzesiak Anna, l. 66, wyrobnik, ze szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano.

Wyrzykowski Jan, l. 56, gospodarz rolni[illegible] szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano.

Nowe książki.

Nakładem wydawnictwa M. Arcta w Warszawie.

August Jesko — Geografia z objaśn. 282 r[illegible] kami i 26 mapami.

Anna Nałkowska — „Geografia szkolna [illegible] mentarna (ze 167 rysunkami objaśniającemi).

W. M. Kozłowski — Podstawy logiki

Biblioteczka nauczyciela ludowego.

Wł. Weychert-Szymanowska — Nauka czy[illegible] i pisania z analfabetami dorosłymi.

Dr. Natalia Gąsiorowska — Historya Pol[illegible] nauczaniu analfabetów dorosłych.

Biblioteczka narodowa.

Juliusz Słowacki — Król-duch, ze wstęp[illegible] objaśnieniem Henryka Gallego.

Sprawy polskie.

Polski komitet ratunkowy w Australii.

Dnia 9 kwietnia 1915 r., zawiązał się w Sydney komitet ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce. Usiłowania Polaków miały dotychczas znaczne powodzenie, ponieważ w Stanie Nowej Południowej Walii ze stolicą Sydney, zebrano 52,000 funtów szterlingów.

Stan Nowej Południowej Walii liczy 1,800,000 mieszkańców, więc stosunkowo więcej uzbierano tutaj, aniżeli gdziekolwiek na świecie. Nadmienić należy, że powodzenia nie zawdzięczamy, my Polacy, entuzyazmowi ludności, dzięki któremu Belgia zyskała przeszło pół miliona funtów. Atmosfery polskiej niestety stworzyć nie podobna z powodu skąpych wiadomości o Polsce i braku kolonii polskiej.

Mniej więcej przed rokiem odezwy Sienkiewicza i Paderewskiego i artykuły ze źródeł neutralnych dostarczały materyału do ułożenia cyrkularza. Tych cyrkularzy wysyła polski komitet ratunkowy dziennie 500 sztuk po całej Australii. Obecnie materyału do przedruku niema, ani wiadomości o kraju, zaś w dziennikach miejscowych niema nic o Polsce i z tego powodu obawiają się, że składki znacznie się zmniejszą.

Polaków w Australii jest nieznaczna garstka klasy roboczej. W Stanie Wiktorya Polacy zawiązali komitet, z powodu braku ludzi jednak, ludzi wpływowych, uzbierali nie wiele (1,100 f. szt.), w Queensland zebrali mniej więcej to samo. W Sydney powodzenie polskiego funduszu zawdzięcza się głównie energii państwa Earpów, ludzi bogatych i wpływowych i pomocy rządu (premier Holman subwencyonował pierwsze składki, przeto uzyskano od rządu 14,400 f. szt.). Następnie Melba dała koncert, który przyniósł 7,000 f. szt. (Z subwencyi rządu suma ta zdwoiła się do 14,000 f. szt.).

Ostatnio większa suma wpłynęła ze składek z „Dnia Związkowców“ („Alliee Day“), który zorganizowano z pomocą rządu na rzecz Francyi, Polski, Serbii i Czarnogóry. Podział był następujący: Francya dostała dwie piąte, Polska dwie piąte, a Serbia i Czarnogórze — jedną piątą.

Od kilku miesięcy otworzył polski komitet ratunkowy w Sydney szwalnię i skład na rzeczy. Zebrano dotychczas i wysłano odzieży do Vevey 25 pak.

Z życia wygnańców.

O prawo zakładania sklepów polskich.

Bardzo ważną sprawą zajmują się instytucye polskie, których programem i zadaniem jest troska o wysiedleńców polskich na prowincyi rosyjskiej. Z wielu miejscowości donoszą, iż nadarza się tam sposobność założenia sklepików polskich, które mogłyby dobrze prosperować i ewentualnie utrzymać się i po skończeniu wojny. Kwestya ta przedstawia się tak poważnie, że w celu jej szczegółowego omówienia zwołana zostanie osobna konferencya wszystkich organizacyj polskich w Rosyi. Jednocześnie zostaną poczynione odpowiednie kroki u gubernialnych władz rosyjskich, w celu otrzymania pozwoleń tych ostatnich na otwieranie takich zakładów polskich. (WAT.).

Brak mięsa dla wygnańców.

Wobec tego, że w pewnych miejscowościach Rosyi południowej daje się zauważyć obecnie brak mięsa, pojawiły się obawy co do należytego odżywiania polskiej ludności wygnańczej. Obawy te okazały się jednak bezpodstawnemi. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Powołanie pod broń studentów.

Według zgodnych zapewnień prasy petersburskiej, kwestya powołania studentów pod broń została już ostatecznie zdecydowana. Mają być powołani studenci bez różnicy narodowości od lat 21. Z liczby uczących się w specyalnych zakładach będą powołani studenci trzech pierwszych kursów, a z uniwersytetów studenci dwóch pierwszych kursów. Przy następnym, wrześniowym poborze powołani będą studenci trzech pierwszych kursów wszystkich zakładów naukowych. Studenci żydzi zostaną powołani jako szeregowcy.

(WAT.).

Ministeryum handlu przeciwko robotnikom.

Według „Utra Rosii“ były minister Poliwanow przed dymisyą nalegał, aby minimum płacy robotniczej opracowano zgodnie z dezyderatem Dumy, ale ministeryum handlu zaoponowało przeciw temu żądaniu. Obecnie sprawę tę zdjęto też z porządku dziennego.

(WAT.).

Ze świata.

Bogurodzica Ochrydzka.

Sprawozdawca „Vossische Zeitung“ daje następujący obraz z życia mnichów greckich w klasztorach nad jeziorem Ochrydy.

„Od kilku godzin podążam stromą drogą wśród gór. Wóz zaprzężony w sześć dobrych koni, tylko bardzo powoli posuwa się naprzód. Naokoło barwne obrazy życia w wojnie: obozy, oddziały ćwiczące, kuchnie i piekarnie polowe, tam dalej dynamomaszyna, która w wartkich obrotach rozpędowego koła wytwarza prąd elektryczny dla dziesiątka świateł obozowych.

Samotnie, zdala od tego gwaru, jakby drzemiąca gwiazda wśród śnieżystych grani górskich, lśni roztocz jeziora Ochrydy. Beztroskie ptactwo wodne buja wśród fali i u brzegów; zadumane czaple tu i tam przeszukują płytką toń, powietrze wypełnia się gwarem, nawoływaniem, bąkaniem. Siwe chmury gołębi skalnych zapadają w szczeliny nadbrzeżne.

Widać także kołyszące się łodzie; omszałe, tkwią przy brzegu, jakby zapomniane. Oddawna nikt ich nie używa, nikt nie przewozi bowiem pątników ku tym białym klasztorom na górze, gdzie pobożne mnichy greckie według surowej reguły z przed tysiąca lat, zdala od świata, w pogardzie jego zwodniczych blasków, żyją w rozpamiętywaniu, poście i umartwieniu. W Macedonii spotyka się wogóle najczystsze formy wschodniego chrześcijaństwa, a między niem, między tym jakby zaziemskim światem a zachodnią t. zw. kulturą nowoczesną jest przepaść. Macedonia pozostała daleko w tyle, w jej rozwoju nastąpi jednak teraz, odkąd ją zaludniły wojska niemieckie, ważny krok ku postępowi, ku nowoczesnemu sposobowi życia. Te białe klasztory na górze są dzisiaj już tylko jakby wspomnieniem tego, co było, co minęło (?). Liczba mnichów zresztą już znacznie zmalała, na górze Athos żyje ich bez porównania więcej, niż tutaj. Powaga i znaczenie tych mężów pobożnych zasadzały się też w czasach ostatnich na rzeczy zgoła ziemskiej: na pracy w kierunku narodowym. Oni ściśle rozróżniali, czy kto jest Grekiem, czy Serbem, czy Bułgarem.

W łodzi, poruszanej siłą ramion czterech wioślarzy, wybrałem się pewnego dnia do klasztoru Bogurodzicy. Po dwu godzinach jazdy byłem jednak jeszcze dość daleko od celu, wartki prąd Drinu wstrzymuje bowiem łódź i zmusza wioślarzy do znacznych wysiłków, wskutek czego od czasu do czasu muszą pracę przerywać, aby odetchnąć i świeżych sił zaczerpnąć. Krzepią się wodą z jeziora.

Ale oto powitanie. Już nas w klasztorze dojrzano i odwiecznym zwyczajem wita nas podniebny głos klasztornego dzwonka. Po półgodzinnem wiosłowaniu, w czem i ja także pomagam, stajemy wreszcie na brzegu, gdzie już oczekuje nas wysłannik klasztoru, mnich w czarnym habicie, przedstawiciel ihumena. Powiada mi, że jestem pierwszym pątnikiem w tym roku.

Ścieżką pniemy się ku górze i wchodzimy w obszar zabudowań klasztornych, częścią z drzewa, częścią z kamienia wzniesionych, a okalających obszerny dziedziniec, w środku którego wznosi się katolikon, świątynia Pańska, nie tak dawno dopiero ukończona. Wewnątrz żadnych osobliwości, chyba ta starożytna płyta z nieczytelnym napisem rzymskim, a umieszczona poza ikonostasem. Niewiadomo, czy kamień ten pochodzi z jakiego nagrobka, czy jest to może tylko rzymski drogowskaz przydrożny z poblizkiej Via Egnatia.

Obok zwraca uwagę trapeza, refektarz, a przed nim studzienka z kopulastem nakryciem, miejsce liturgicznych obrzędów święcenia wody, odbywanych tu w każdym pierwszym dniu miesiąca. Dalej w ścianie skalnej wykute „sanatoryum“, skalna komórka, w której sączy się woda, a zarazem miejsce, gdzie według powszechnej wiary, umysłowo chorzy uleczenie znajdują.

Zajęty oglądaniem tych miejsc, nie zauważyłem, jak dreptając, podszedł ku mnie 85-letni starzec, brat Serafin, przeor klasztoru, liczącego razem tylko trzech mnichów i kilkoro ludzi służby. Dobrodusznie uśmiechnięty wyraził swą szczególną radość z tego powodu, że, jak oświadczył, po raz pierwszy miał sposobność w swem długiem życiu widzieć Niemca. Jak inni mieszkańcy tych skalnych domów pokuty i modlitwy, pochodził z ludu. W ciężkiej chorobie, która go nawiedziła w dwudziestym roku życia, ofiarował się Bogu i przyjął szatę zakonną. Zauważyłem jednak, że obok prawdziwej pobożności, człowiek ten wiekowy głębszej wiedzy nie posiadł, a nawet, jakby zabobonom ulegał.

Usłyszałem od niego dziwne zapatrywanie: twierdził mianowicie, że uczoność robi człowieka hardym i pysznym, a Bóg tylko w sercach maluczkich przemieszkuje. Pod względem jednak pracy duchowej przeszły jednak te zakony macedońskie pewną korzystną ewolucyę, dzisiaj prócz rozmyślań pobożnych pielęgnuje się w nich także wiedzę, z niektórych klasztorów wyszli nawet uczeni biskupi greccy.

Brat Serafin pokazał mi później osobliwość klasztoru Bogurodzicy, a mianowicie święte źródło, które tylko raz w rok, a mianowicie w dniu 23 marca starego stylu wydaje wodę. W dniu tym cichy ten zakątek górski rozbrzmiewa niezwyczajnym gwarem i wypełnia się barwnem życiem, od świtu podążają bowiem ku klasztorowi ze wszech stron orszaki z okolicznych wsi bułgarskich i albańskich. U świętego źródła gromadzą się rzesze pobożnych, składając dzięki i prosząc o łaski, a wedle odwiecznego zwyczaju uważani są w tym dniu uczestnicy nabożeństwa za gości klasztoru, który też po ukończonych modłach wszystkich pątników własnym sumptem przyjmuje. To t. zw. panegyris pochłania znaczną część zasobów klasztornych, zgoła zresztą nieznacznych, a co jest najciekawsze, w uroczystości tej, niejako odpustowej, biorą udział także okoliczni mahometanie, którzy, podobnie, jak to jest przy innych okolicznościach w klasztorach syryjskich i egipskich, w tym dniu przełamują kanony nauki proroka i wchodzą w tłum chrześcijański, szukając wspólnej zabawy.

Władzę zwierzchnika nad greckim klasztorem Bogurodzicy, sprawuje nie słowiański (bułgarski) metropolita w mieście Ochrydzie, lecz albański biskup w Draczu. Zbiory biblioteki klasztornej nie są wielkie, a rzecz szczególna, brakuje w niej zupełnie ksiąg w słowiańskich językach, choć takie podobno ongiś w wielkiej liczbie tu się znajdowały. O losach tej słowiańskiej części księgozbioru w tym greckim klasztorze nic pewnego dowiedzieć się jednak nie mogłem.

Opuszczając ten niezwykły zakątek, ziemi macedońskiej, zastanawiałem się nad tem, jakie losy przyniesie jej przyszłość i czy ostoi się ten świat skalnych klasztorów wobec burzliwej fali życia tutejszego w tych czasach. Czas obecny nie sprzyja bowiem życiu w osobnieniu i kontemplacyi“.

Problemat Wielkiej Chorwacyi.

W prasie chorwackiej rozwinęła się w ostatnich dniach bardzo ożywiona dyskusya na temat złączenia wszystkich krajów, zamieszkałych przez Chorwatów, w jedne terytoryum administracyjne i kulturalne pod wspólnym berłem austryackiem. Problemat przyłączenia Dalmacyi do Chorwacyi nie jest nowy, ale dopiero obecna wojna postawiła go na realniejszej podstawie. W Wiedniu zarówno, jak i w Budapeszcie przyjmują dążenia te sympatycznie, choć obecnie daje się zauważyć pewien rozdźwięk pod tym względem w samym narodzie chorwackim. Pomiędzy naczelnymi organami Chorwatów z Dalmacyi i Chorwacyi toczy się bowiem od pewnego czasu polemika o to, czy należy domagać się złączenia obu krajów. Z jednej strony stoją „Narodni List“, z drugiej zaś „Hrwatska Misao“. (WAT.).

Otrucie robotników.

Z Nowego Yorku donoszą, że 150 robotników zajętych przy wyrabianiu amunicyi w fabryce w Dayton (Ohio), zostało otrutych. Oczywiście, jak zwykle, niektóre pisma amerykańskie nie czekając na przeprowadzenie śledztwa zwalają całą winę na spiskowców niemieckich.

„Orzeł z nad Lille“.

Tak nazywają obecnie w całych Niemczech znakomitego lotnika niemieckiego, porucznika Immelmana, którego podobiznę podaliśmy w ostatnim dodatku ilustrowanym dla prenumeratorów „Godziny Polski“.

Z niedawnego kadeta saskiego wyrósł Immelman obok Boelkego na bohatera niemieckiego. Niedawno strącił on 13-ty z kolei aparat nieprzyjacielski i z tego powodu został zaszczycony odręcznem pismem cesarza niemieckiego.

Immelman z uciechą opowiada, że cesarz gratulował mu dwunastego zwycięstwa właśnie w chwili, gdy goniec polowy w głównej kwaterze oznajmiał o trzynastym tryumfie lotnika. Wówczas cesarz przekreślił dwunastkę, umieszczając powyżej złowieszczą — ale dla nieprzyjaciół — liczbę, przyczem miał się odezwać: „Pisać tak prędko nie można, jak Immelman szybko strzela“!

W śmiertelnych zapasach napowietrznych Immelman często spotyka nieprzyjaciół, o których odzywa się z wielkiem uznaniem. Jeden z ostatnich, zwyciężonych przezeń lotników, anglik, był tak zawzięty, że gdy aparat już spadał na dół, ten jeszcze celował ze swej „maszynki“ do Niemca, a gdy już naboje się wyczerpały i aparat nagłym ruchem przechylił się na bok i począł gwałtownie spadać, lotnik uniósł się jeszcze na siedzeniu i wzniósłszy ręce do góry począł grozić zwycięzcy.

W tej chwili aparat stracił już zupełnie równowagę i wraz z lotnikiem runął w przepaść, gdzie czekała już śmierć na swą ofiarę.

Korespondent wojenny „Daily Mail“, Tomasz Beach, bawiący obecnie we francuskiej kwaterze głównej, tak pisze o Immelmanie:

„Jego metoda jest równie heroiczna jak oparta na zimnem wprost wyrachowaniu. Nie szuka on nigdy awantur dla nich samych, a tem mniej naraża się na niebezpieczeństwo, jeśli go może uniknąć. Położył on sobie za zadanie tych tylko lotników atakować, którzy poważą się wtargnąć w jego pieczy powierzone rejony. Metodę ma zupełnie różną od angielskiej. Jego plan jest całkiem prosty. Wzbija się początkowo do wysokości jakich 130,000 stóp, co jest oczywista możliwem tylko przy zupełnej pogodzie i gdy chmury same unoszą się bardzo wysoko. Gdy przyszedł już odpowiedni moment, przepatruje on pod sobą dokładnie cały teren ewentualnego „pola“ walki i spada na niego nagle w śmiałym locie. Plan jego polega na tem, że kreśli sobie w powietrzu przekątnię odchyloną od nieprzyjaciela i gdy odległość ta jest już niewielką, wówczas rozpoczyna gorący ogień, lecąc równocześnie na przeciwnika. Trafi go lub chybi, ale zupełnie jak to czynią jastrzębie nigdy nieudanego nie powtarza ataku.

I nigdy metody swej nie zmienia ani nigdy uciekających nie ściga.

Nie podobna oczywista w krótkich słowach opisać jego wspaniałych lotów i genialnie wprost przeprowadzonych ataków. Rzecz jasna, że te są tylko wówczas możliwe, gdy maszyna aparatu jest zupełnie posłuszna woli kierownika“.

20 miljonów zysku i ani grosza na cele publiczne.

Wysoce charakterystyczną i potępiającą dla znacznej liczby instytucyj, zakładów przemysłowych, fabryk i t. p., jest poruszona energicznie w wiedeńskiej „Reichspost“ sprawa podziału zysków w jednym z największych zakładów przemysłu metalurgicznego, mianowicie w praskiej „Alpinie“. Czysty zysk tego towarzystwa za rok ubiegły łącznie z nadwyżką z r. 1914 wyniósł, jak wynika ze sprawozdania, 21,032,655,99 kor., z czego zebranie akcyonaryuszy nie przeznaczyło na cele publiczne ani halerza.

Z tego powodu pisze „Reichspost“:

„Wniosek jednego z akcyonaryuszy, redaktora Zamprechta, aby pewną cząstkę sumy z zysków przeznaczyć na jakieś własne dzieło opieki wojennej (dla inwalidów lub sierot) podobnie jak to uczyniła firma Kruppa, która milionowy fundusz obróciła na własne humanitarne fundacye wojenne, przyjęto obojętnie i w głosowaniu odrzucono“.

To i owo.

Co to jest milion żołnierzy?

Bardzo często słyszeć można w rozmowie pobocznej wzmianki, że tyle a tyle milionów znajduje się pod bronią — mało kto jednak zdaje sobie dokładnie sprawę, co to właściwie jest milion żołnierzy.

Milion żołnierzy — pisze niemiecka gazeta wojenna — ustawionych obok siebie w zwykłej odległości 75 cm., utworzy front, długi na 750 tys. metrów, czyli 750 kilometrów, a więc przestrzeń prawie tak długą, jak odległość Krakowa od Stuttgartu.

Ci sami żołnierze, ustawieni jeden na drugim, utworzą słup, tysiąc razy większy, aniżeli wynosi wysokość wieży tumu kolońskiego (161 metrów). Ten sam słup, obalony, z podstawą w Berlinie, będzie sięgał w linii prostej aż do Palermo. Milion wojska, ustawiony w kolumnie marszowej, to znaczy w szeregach po czterech żołnierzy, da sznur, długości 300 kilometrów; kolumna ta, idąc zwykłym wojskowym krokiem, zużyje $62^1/_2$ godzin bezustannego marszu przy defiladzie. Waga tej kolumny ludzi — licząc jednego żołnierza z uzbrojeniem przeciętnie 100 kg. — wyniesie 100 milionów kilogramów. Wreszcie licząc, że pojedyńczy żołnierz może dziennie zrobić 30 kilometrów, milion żołnierzy ujdzie w jednym dniu — po dodaniu drogi, odbytej przez każdego z nich z osobna — 30 milionów kilometrów, a więc drogę, równającą się odległości ziemi od słońca.

Czarna miłość.

„Cri de Paris“, opowiada: Pan Diagne, deputowany w Senegalu, jest zadowolony. Tych z jego wyborców, którzy spełniają na froncie swój obowiązek (Senegalczyków) przyjęto we Francyi bardzo serdecznie. Przyjęto ich tam, jak się zwierza pan Diagne swym kolegom, w sposób najmilszy.

Mianowicie kobiety — te szczególnie gościły ich najserdeczniej. Są oni dzielni, są piękni, mają cudowne oczy i przedziwnie białe zęby.

Cóż więc dziwnego, że nie można było być wobec nich okrutnym? Pan Diagne pokazywał niedawno swym parlamentarnym kolegom kartę pewnego walecznego sierżanta senegalskiego, który dosłownie tak pisze:

Jestem w wielkim kłopocie. Są tu dwie prześliczne dziewczyny, które były tak uprzejme i dobre dla mnie, że wkrótce zostanę podwójnym ojcem. Co zrobić? Ożeniłbym się z niemi chętnie, lecz mam już żonę w Senegalu. Czy nie da się tu nic zrobić?

Dział ekonomiczny.

Wojna Handlowa.

Po konferencyi wojskowo - politycznej następują w Paryżu przygotowania do ważnych handlowo - ekonomicznych narad mocarstw koalicyi. Podstawą tej nowej konferencyi mają być środki dla wojny handlowej, która nastąpi bezpośrednio po wojnie militarnej. Francya, zarówno jak Anglia, jeszcze w czasie pokoju, prowadziły silną walkę przeciw niemieckim towarom i niemieckim przedsiębiorstwom przemysłowym. Walka ta nie była otwartą obroną za pomocą ceł i taryf, lecz podstępnem działaniem, zniesławiającem wartość wyrobów niemieckich. Pomimo, iż we Francyi przemysł jest stosunkowo mało rozwinięty, jednakże bardzo często walka toczyła się o towary wcale we Francyi nie wyrabiane, a zatem w obronie towarów angielskich. Przewidziana obecnie walka ekonomiczna ma na celu obronę handlu i przemysłu angielskiego. Związek ekonomiczny koalicyi w łączności z niektóremi państwami neutralnemi ma na celu powiększenie wszechwładzy Anglii. System wolnego handlu w Wielkiej Brytanii i jej wszechświatowych koloniach ma być rozciągnięty na państwa koalicyjne i związkowe i ostrzem swoim dotykać mocarstwa centralne, przez zastosowanie przeciw nim wysokiej obrony celnej. Plan ten może być bardzo korzystny dla finansów i przemysłu angielskiego wobec niedostateczności przemysłowej Francyi i Rosyi. Nie możemy zgóry przewidzieć jakie środki będą powzięte dla urzeczywistnienia tego planu; nie trzeba bowiem zapominać, iż trudno zastosować politykę jedności ekonomicznej w krajach i koloniach, oddalonych od siebie morzami i państwami centralnemi, warunki bowiem geograficzne mają pod tym względem wartość pierwszorzędną, przyczem niewiadomo jeszcze jaki stosunek prawno polityczny ułoży się w Europie po zawarciu pokoju i czy państwa koalicyi będą mogły i chciały być wasalami ekonomicznemi Anglii. Cała idea angielska opartą jest na mniemaniu, iż sympatye, lub antypatye ludów mają jakikolwiek wpływ na stosunki handlowe. Nawet mizerne bojkoty lokalne nie udają się, gdyż ludność sięga zawsze po towar dla siebie wygodniejszy i tańszy, bez względu na hasła polityczne. Kupuje się zwykle tam, gdzie w każdym kierunku jest się dobrze obsłużonym, a sprzedaje się tam, gdzie najwięcej płacą. W handlu niema sentymentów. W przyszłości, bez względu na układy ekonomiczne koalicyi, narody zwrócą się po towary im potrzebne do tych krajów, które zastosować się będą umiały do ich potrzeb i cen. Jesteśmy zgóry przekonani, że zależność ekonomiczna od Anglii nie będzie wygodna dla dotychczasowej celnej polityki Francyi, ani dla Włoch, wyrabiających ten sam tańszy towar co Francya, ani dla Rosyi, obsługiwanej dotąd przez Niemcy i mającej w Niemczech odbiorcę na swoje zboże i materyały surowe. Z własnego naszego doświadczenia wiemy, że w swoim czasie przedsięwzięte próby bojkotu towarów niemieckich spełzły na niczem. Delegacye kupców polskich jeździły do Londynu, Paryża, Pragi i Wiednia, a wszędzie napotykały warunki, nie sprzyjające dla handlu polskiego.

Nie pomogło otwarcie Izb handlowych angielskich i francuskich w Warszawie. Nie sprzedający do nas, lecz my kupujący do nich musielibyśmy się zastosować, do ich cen wyższych i niewygodnych dla nas warunków i stosunków handlowych i, pomimo kiełkowania ciągle dominującej myśli, zawierania nowych stosunków, handel, przemysł i finanse niemieckie pozostały na naszym rynku panami położenia, bo były dostosowane do naszych potrzeb i zwyczajów...

Przeciw importowi walczyć można doskonałością własnego tylko wytwórstwa uniezależnionego od taryf i ceł i podnoszącego przedsiębiorczość i dobrobyt wewnętrzny. Myśmy w naszym przemyśle i handlu byli zupełnie zależni od wewnętrznej, narodowej polityki Rosyi i teraz za to pokutujemy. Taką pokutą będzie dla wszystkich państw koalicyi obowiązkowa, bez względu na własne potrzeby i wygody, — zależność od Anglii, która nie zastosuje się, jak Niemcy, do potrzeb ekonomicznych państw przez nią obsłużyć się mających, lecz będzie chciała, jak w próbach handlu polsko-angielskiego, by się do niej zastosowano...

Wkrótce po wybuchu wojny otwarto w Londynie wystawę towarów dostarczanych przez Niemców. Celem wystawy było pobudzenie angielskich przemysłowców do wyrobu tych samych towarów, by módz po wojnie uniezależnić się. Jednakże wystawa przyniosła z sobą wpływ zupełnie odmienny od tego, jaki był oczekiwany.

Angielscy fabrykanci oświadczyli otwarcie, że nie będą wyrabiali ani tych samych towarów, ani nie zastosują się do niemieckich cen, warunków i opakowania, i wtedy dopiero Anglia z przykrością zrozumiała, jak dalece jest zależną od przemysłu niemieckiego, przyczem okazało się, iż szereg towarów, które ogłaszano dotąd jako wyrób angielski były niemieckiego pochodzenia.

Prasa angielska przyznała, iż przewagę ekonomiczną dziesięcioleci, niemożna odrazu zniwelować. Zapominać nie należy przytem, że Anglia tanie i dogodne towary niemieckie w niewielkiej ilości potrzebuje dla siebie, a przeważnie, jako wyrób angielski, eksportuje do swoich kolonii. Gdy Anglia odrzuci to pośrednictwo, wtedy będzie musiała, naprawdę, dostarczać własne towary, i wtedy dopiero okaże się, jak mało jest do tego przygotowaną. Nie bierzemy pod uwagę wcale strat angielskiego eksportu do Niemiec, ale stwierdzamy, że bogactwo Anglii ma swe źródła nie w zdolności wytwórczej, lecz w międzynarodowym handlu pośredniczącym, przy pomocy floty handlowej.

W cyfrach angielskiej statystyki handlowej przeważa produkt obcy, w znacznej swej części przeznaczony dla Niemiec, który w ten sposób będzie wyłączony i nie znajdzie innej ścieżki dojścia do swego przeznaczenia. Jak widzimy, drogi blokady i bojkotu ekonomicznego niezawsze prowadzą do zamierzonego celu. W Niemczech pozostały pieniądze przeznaczone dla zakupów zagranicznych w czasie wojny. Wewnątrz kraju znaleziono surogaty na potrzebne najważniejsze materyały surowe, przez co zrobiła Anglia dużo krzywdy swoim koloniom, które stracić mogą dotychczasowego odbiorcę.

Dalej trzeba wziąć pod uwagę projektowaną unię celno - gospodarczą środkowej Europy. Wprawdzie jeszcze form nie ujednostajniono, ale ze samą myślą i jej wykonaniem koalicya liczyć się musi. Pa za temi, czysto handlowemi środkami dla ewentualnego zgnębienia Niemiec, konferencya paryska — jak czytamy w „Temps" — ma się zająć środkami ograniczenia w przyszłości handlu niemieckiego wewnątrz kraju, następnie skonstatowaniem francuskich i angielskich należności w Niemczech i Austro-Węgrzech. W końcu szczególniejsza uwaga zwróconą będzie na najpraktyczniejsze wstrzymanie dowozu do Niemiec z krajów neutralnych. Przedewszystkiem zaś konferencya będzie miała na celu wprowadzenie praw, normujących wzajemne stosunki handlowe mocarstw zaprzyjaźnionych. Chodzi tu nietylko o jedność w prowadzeniu operacyi militarnej, ale i o obronę ekonomiczną, gdyż siła gospodarcza jest zarówno ważną, jak siła wojskowa. Zwycięstwo musi być osiągnięte w obydwu kierunkach, dla tego też wszystko co dąży do ekonomicznego upadku wroga ma być praktycznie zorganizowane. Senator L. Braudet otwarcie przyznaje, że jest jeszcze daleko do zniszczenia ekonomicznego Niemiec, które po 20 miesiącach wojny coraz lepiej się do niej przystosowują.

Nie możemy przewidzieć, jakie uchwały i środki poweźmie konferencya paryska koalicyi w kierunku walki handlowej; zdaje się, że wstrząśnienia polityczne Holandyi i obrona jej neutralnego handlu daje przedsmak tego, co ma być zamierzone. W artykule niniejszym staraliśmy się wykazać, iż wojna ekonomiczna zawodzi tak, jak zawiodła 100 lat temu Napoleona, godząc w najżywotniejsze interesy bytu nietylko krajów walczących ale i neutralnych. Wojna sama przez się działa destrukcyjnie na życie narodów, obostrzenie jej jeszcze specyalnemi umowami i przepisami gospodarczemi zniweczy na długie lata po wojnie możność rozbudzenia handlu i przemysłu. Naszem zdaniem, państwa walczące działają tem na szkodę samym sobie i swojej gospodarczej przyszłości. X.

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	10/IV	8/IV
4% Renta państw.	76.½	76.55
5% „ „ 1905	88.⅝	88.⅝
I pożyczka premiowa	624.—	625
II „ „	515.—	518
Bank dla handlu zewnętrzn.	364.—	363.—
Bank peterburski międzyn.	362.—	365.—
Akcye Baku	693.—	693.—
„ Briańskie	172.—	173.—
„ Tow. Nobel	1055.—	1055.—
„ Lianosow	—.—	—.—
„ Tulskie	591.—	593.—
„ Putiłowskie	91.—	91.—
„ Lena Goldfields	548.—	555.—
„ Hartmana	175.—	175.—
Bank Petersb. Dyskont.	363.—	362.—
„ Handl. syberyjski	565.—	565 —
Moskwa-Kazań	462.—	464.—
Moskwa-Rybińsk	263.—	265.—
Moskwa-Woroneż	690.—	700.—
Władykaukaskie	2240.—	2240. —
Akcye Kołomna	189.—	189.½
„ Malcew.	270.—	272.—
„ Nikopol-Mariupol	181.—	181.—
„ Sormowo	198. —	198.½

Rosyjski Bank Państwa.

Ogłoszony w dn. 14 Kwietnia bilans rosyjskiego Banku państwa zawiera pozycye następujące ze wskazaniem różnic, jakie zaszły od 7 Kwietnia b. r. (wszystko w miljonach rubli).

Stan czynny	14/IV		7/IV
Zapas złota	1628,5.	—	1625,8
Złoto za granicą . . .	1137.3.	—	1046.4
Moneta srebrna i bilon	62.1.	—	60.6
Weksle i inne zobowiąz.	379.4.	—	377.4
Krótkoterm. zobow. skarbu	3744.6	—	3815.7
Pożyczki na papiery proc.	530.5.	—	532.9
„ na towary . .	77.4.	—	81.3
„ drobnego kredytu	79.6.	—	78.4
„ wydane gosp.roln.	19.3.	—	19.0
„ przemysłowe . .	7.8.	—	7.6
Należność u oddz. Banku	218.9	—	254.2
Stan bierny			
Banknoty w obiegu . .	6.078.2	—	6022.5
Kapitał zakładowy Banku	55.0.	—	55.0
Wkłady	22.5	—	21.0
Rach. bież. skarbu państwa	211.9.	—	227.5
Rach. bież. różnych osób	1075.4.	—	1134.5

Giełda wiedeńska.

WIEDEŃ	15/IV	14/IV
Akcye „Skoda"	902.—	910.—
Kolejowe państwowe	731.—	734.50
Kolejowe południowe	—.—	—.—
Austryack. „Lloyd"	623.—	—.—
Renta austryacka kor.	—.—	—.—
Renta węgierska kor.	—.—	—.—
Akcye kredytowe austr.	642.—	634.50
I pożyczka wojenna	96.25	—.—
II „ „	—.—	—.—
III „ „	—.—	—.—

Giełda berlińska.

Berlin, 18 kwietnia 1916 r. Tendencya dzisiejszych obrotów prywatnych na giełdzie berlińskiej była przeważnie mocna, a operacye przeważnie ożywiono. Pożyczki niemieckie mocno. 3%-wa w zapotrzebowaniu. Renty rosyjskie i rumuńskie, jak również austryacko-węgierskie trzymały się. Pieniądz dzienny około 4½%. Dyskonto prywatne 4⅝ i niżej. Znamiennym objawem była zniżka dewiz holenderskich o 7½ marki.

Berlin, 18 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	18/IV	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.43	—	5.45
Holandya	gulden.	225.¾	—	226.¼
Dania	koron	160.—	—	160.½
Szwecya	koron	160¼	—	160¾
Norwegia	koron	160½	—	161.—
Szwajcarya	frank	106⅜	—	106.⅝
Austro-Węgry	koron	69.60	—	69.70
Rumunia	lei	86.75	—	87.25
Bułgarya	lew	78.¾	—	79.¾

Kurs rubla.

Berlin, 18 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:
100 rb.—177.75 Mk. (co odpowiada rubli 56.26 za 100 Mk.).

Prywatne żebranie giełdowe.

Warszawa, 18 kwietnia 1916 r.

Papiery procentowe	Ruble i kopiejki		
	Dpł. tranz.	żąd.	posz.
4½% Oblig. m. Warsz.	—	—.—	—.—
6% „ „ „	—	102.35	101.35
Listy zast. Ziems. 4½%	—	93.25	97.25
„ „ „ 4%	—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. 5%	92.70 75	98.25	92.25
„ „ „ „ 4½%	—	—.—	—.—
Renta	—	—.—	—.—
5% m. Piotrkowa . .	—	—.—	—.—

Obroty średnie. Usposobienie mocne.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

W Łasku panuje tyfus plamisty

Do zaopatrzenia chorych i w celu zapobieżenia dalszego rozwoju szerzenia choroby, odpowiednie zarządzenia uczyniono.

W porozumieniu z panem gubernatorem wojennym postanawiam co następuje:

1) Miejscowość dla publicznego ruchu zostaje zamknięta. Mieszkańcom pod karą zakazane jest opuszczać miejscowość. Wszelkie obcowanie z chorymi, a zwłaszcza dotykanie się ich jest niebezpieczne i dla tego zakazane. Wyjątkowo osobom, które są zdrowe i zostały odwszone, wyjazd z miejscowości może być dozwolonym.

2) Przez ulice prowadzące przez miejscowości wolno przechodzić.

3) Nauka w szkołach jest wzbroniona.

4) Nabożeństwa mogą być odprawiane tylko w chrześcijańskich kościołach i w głównej synagodze.

5) Odbywanie targów zakazane.

6) Posesye, w których panuje tyfus, lub w których znajdą się o tyfus podejrzane osoby, winny być w sposób łatwy do poznania oznaczone.

7) Dostęp do tych posesyj i miejscowym mieszkańcom surowo wzbroniony.

Wszelkich nakazów osób wojskowych i żandarmeryi upoważnionych do utrzymania porządku i do nadzoru ruchu miejscowego, bez wahania słuchać trzeba.

8) Przekroczenia będą karą pieniężną lub więzieniem karane.

Łódź, dnia 16-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
podp. von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

W porozumieniu z panem gubernatorem wojennym zabraniam na mocy § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na Wschodzie z dnia 22-go marca 1915 r. w połączeniu z 1 rozporządzenia pana General-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dziennik rozp. Nr. 1 str. 1) dla zapobieżenia dalszego rozpowszechnienia się chorób zakaźnych aż do dalszego rozporządzenia naukę w chederach, które znajdują się w części miasta Łodzi, położonej na południe od ulic Konstantynowskiej i Średniej i na północ od ulicy Andrzeja i Przejazd. Mieszkańcom oznaczonej części miasta nie dozwolonem jest posyłać dzieci swoich i do chederów poza tą częścią miasta położonych. Właściciele takich szkół są za wykonanie tego zakazu odpowiedzialni.

Przekroczenia będą grzywną do 5,000 rubli, lub więzieniem do 6 miesięcy karane.

Łódź, dnia 15-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Biura Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyjnego w Wielki Piątek, oraz w 1-sze święto Wielkanocne będą zamknięte zupełnie a w II święto popołudniu.

Łódź, dnia 16 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Zwracam uwagę, iż podług prawomocnych jeszcze postanowień rosyjskich co do spokoju niedzielnego w pierwszym dniu święta Wielkanocnego, bez żadnych wyjątków jest zabronionem i ulega karze zatrudnienie pomocników, uczni i robotników w przemyśle handlowym, w handlu roznosicielskim, oraz wszelkie trudnienie przemysłem w otwartych miejscach sprzedaży, więc także trudnienie właścicieli miejsca sprzedaży.

Łódź, dnia 16 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
von Oppen.

OBWIESZCZENIE
dotyczące szczepienia.

W porozumieniu z panem gubernatorem wojennym i na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana General-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1 str. 1) rozporządzam dla miasta Łodzi i powiatów ziemskich łódzkiego i brzezińskiego, oraz dla podlegającej niemieckiej administracyi części powiatu łaskiego co następuje:

Wszyscy mieszkańcy mojego okręgu administracyjnego obowiązani są w ciągu lata 1916 r. poddać się szczepieniu ospy. Szczepienie odbywać się będzie bezpłatnie w publicznych terminach, których czas, miejsce i cyrkuł jeszcze oddzielnie podane będą. W terminach do szczepienia oznaczonych winni się zjawić wszyscy mieszkańcy danego cyrkułu szczepienia, o ile nie mogą świadectwem lekarskiem udowodnić, że podczas niemieckiej administracyi ze skutkiem szczepieni zostali, albo w tym czasie naturalną ospę przechodzili. Oprócz tego, od tego obowiązku może być zwolnionym, kto przez świadectwo lekarza powiatowego dokaże, że szczepienie dla niego może mieć zgubne skutki względem życia i zdrowia. W Łodzi świadectwo odnośnego doktora cyrkułowego wystarczy.

Kto sam się, lub swoich przynależnych od szczepienia nieprawnie uchyli i po upływie terminu do szczepienia nie będzie mógł udowodnić, że został prawidłowo szczepionym, albo na zasadzie powyższych przepisów do tego nie był obowiązanym, będzie grzywną do 5,000 rubli lub więzieniem do 6 miesięcy karany.

Łódź, dnia 18 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Zwracam na to uwagę, że na zasadzie obowiązujących przepisów rosyjskich, czynności procedurowe w zakładach fryzyerskich zakazane są w pierwszym dniu świąt Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia. W każdą niedzielę zaś, oraz podczas innych zwyczajem miejscowym czczonych świąt, czynności dozwolone są latem, od 1 kwietnia do 30 września od godz. 7 do 12 rano, a zimą, od 1 października do 31 marca od godz. 8 rano do 1-ej po południu.

Łódź, 17 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
von Oppen.

Od Wydawnictwa.

P. P. Inserentów naszych zawiadamiamy niniejszem, że **w dniu 22 b. m.** o godz. **6** zrana ukaże się

Numer świąteczny

„GODZINY POLSKI“.

Ze względów technicznych pożądanem jest wcześniejsze zamawianie ogłoszeń do wyżej wspomnianego numeru.

Edmund BOGDAŃSKI
Dom Agenturowo-Handlowy

Założony w r. 1904. **Założony w r. 1904.**

ŁODZ, ul. Dzielna Nr. 30.

ODDZIAŁ w BĘDZINIE.

POLECA:

Ananasy, Anyż, Biszkopty, Błyszcz, Boraks, Brzoskwinie, Buljon, Cykatę, Cykoryę, Cynamon, Cukierki, Czekoladowe wyroby, Domieszki do kawy, Fasolę, Figi, Galaretki owocowe, Gałki muszkat., Gorczycę, Groszek w konserwie, Gruszki, Grzyby, Gwoździki, Herculo, Herbatę, Homary, Imbir, Jabłka, Irysy, Kakao, Kapary, Karmelki, Kawa palona, Kminek, Knotki do lampek. Kolender, Kompoty, Konfitury, Korynty, Kredki do bilardu, Krochmal, Kwiat muszkat., Liście bobkowe, Łosoś amerykański, Łyczko, Maggi wyroby, Majeran, Manna, Masa do metali, Masło kakaowe, Marmelady, Mąkę kartoflaną, Migdały, Morele, Musztardę, Mydła toaletowe, do prania twarde i w proszku, Ocet, Orzechy łuskane, Owoce suszone, Paprykę, Pieprz, Pierniki, Pomadki do obuwia, Pomidory, Powidła, Rodzynki, Ryby solone i w konserwie, Sardynki, Ser, Siemię kanarkowe, Skórki pomarańczowe. Skórki do kijów bilardowych, Słomki do napojów, Sodę do prania i oczyszczoną, Sól, Staniol. Swiece, Szafran, Szampiony, Szparagi, Śliwki, Tapiokę, Trufle, Ultramarynę, Wanilię, Wanilinę, Włoszczyznę suszoną, Ziele angielskie, Żelatynę. Amor Backpulver, Cabul, Cukier waniljowy, Mięso i zupy jarskie Srokowskiego, Puddingi, Rolki papierowe do kas „National“, Soki różne, Tacki tekturowe, Wykałaczki, Zapałki, itp. towary.

Sprzedaż tylko dla sklepów i kooperatyw.

Ważne dla każdego!!!

Obcasy skórzane z najlepszej skóry, sporządzone na sposób gumowych, znacznie trwalsze i tańsze, są do nabycia u

I. Mirtenbauma Łódź, Piotrkowska 95, róg Andrzeja.

Grand Hotel, Łódź.

I-sze SWIĘTO WIELKANOCY
(23 kwietnia 1916 r.)
Kawiarnia zamknięta.

Restauracya otwarta

W restauracyi 328—3-1

Koncert znakomitego kwintetu
Lewak—Taube.

DROŻDŻE warszawskie i zagraniczne

codziennie świeże, po cenach fabrycznych, poleca
HURTOWNIA DROŻDŻY PRASOWANYCH
J. PACHTER, Łódź, St. Rynek 4.
Egzystuje od roku 1889.

Przewóz mebli w wozach meblowych
SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu **do lub z**
Galicyi i Bukowiny
jakoteż do okupowanych miejscowości
Królestwa Polskiego
włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencyę w osiągnięciu zezwolenia na przywóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma
Goldlust i S-ka w Krakowie
jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa
w Szczakowej (Granicy)
w Nadbrzeziu (Sandomierz)
stacya portowa Wisły. 119—1-1
Z korespondencyą i zapytaniami uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczakowej.

Nakładem Tow. Akc. Germania, Berlin.

Najlepsza książka do nabożeństwa dla żołnierzy polskich w polu i w lazaretach.

Nakładem naszym wyszła:

Książka do Nabożeństwa dla Katolickich żołnierzy armii za aprobatą kościelną.

52 strony, w oprawie kartonowe **15 fen.** z przesyłką **18 fen.**

Ceny hurtowe: 50 sztuk **7 M.** 100 sztuk **13 M.**, 500 sztuk **55 M.** 1000 sztuk **100 M.**

Powyższa książeczka jest polskiem wydaniem książki: „**Feldgesangbuch für die Kathol. Mannschaften des Heeres**“, wydanej oficyalnie przez urząd katolickich kapelanów wojskowych w Berlinie, co daje gwarancyę, że właśnie ta książeczka jest najodpowiedniejszą dla żołnierzy znajdujących się w polu, lazarecie lub w garnizonie.

Powyższą książeczkę do nabożeństwa polecamy najgoręcej księżom, którzy pełnią obowiązki duszpasterskie wśród żołnierzy mówiących po polsku.

Oddział sortymentowy Tow. Akc. nakładowego i drukarskiego „**Germania**“ **Berlin C. 2, Stralauer Str. 25.**

Należność najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, na którego odcinku wypisuje się obstalunek.

Król.-szwedzkiego medal Malmö 1914, 4 nagrody państwowe, 5 nagrody miejskie, 70 odznaczeń.

ORYGINALNE
LIKIERY
KONIAKI
PONCZE
S. KASPROWICZ
GNIEZNO.

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
Konstantynowska 13.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Masło ŚMIETANKOWE

poleca
Warzawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie
Biuro i magazyny: Łódź, Spacerowa 29.
Hurtowo w magazynie, detalicznie w sklepach swoich.

Maszyny do szycia

(najnowsze systemy, szybkoszyjące)
kołowce,
Maszyny do pisania,
maszyny do prania, magle, wyżymaczki.
Polskie katalogi! **Dogodna opłata.**
M. Lohmeyer
POZNAŃ, ul. Wiktoryi 18 własny dom handlowy.

Konsulent prawny
A. v. Gersdorf
Łódź, Piotrkowska 84.
Prośby, porady prawne, Tłomaczenia.

186—6-2

Cukiernia W. Krajewskiego

w ŁOMZY, Nowy Rynek. 120—5-1

RENDEZ-VOUS przyjezdnych!!!

Do biura przedsiebiorstwa na Sląsku Pruskim poszukuje się
młodszego książkowego (buchaltera)
do prowadzenia rachunku bieżącego (konto-korrente) 285—3-2
i PANIENKI,
która pisze na maszynie systemu Stoewer i stenografuje po polsku i niemiecku.
Znajomość języków polskiego i niemieckiego konieczna.
Uwzględnia się tylko zgłoszenia osób chrześcijańskich.

Ślusarze i tokarze
potrzebni do zakładów żelaznych 316—1-1
w Królestwie Saskiem (pod Dreznem).
Urząd pracy, Łódź, Górny Rynek 3|4.

Specyalista
Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa 2, róg Piotrkow.
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—1 i od 4—9
Panie od 5—6 pp. 274—15-2

SPECYALISTA
Dr. S. LEWKOWICZ
Konstantynowska 12.
choroby zewnętrzne i włosów
Przyjmuje:
Panów 9—1, 6—8. | Panie 5—6.
239—12-5

Lekarz Dentysta
Feliks SEIDENGART
powrócił.
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.
Łódź, Zawadzka 9.

Lekarz-Dentysta
S. Goldman
długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadiewicza.
Przyjmuje codziennie.
ŁÓDŹ, MILSZA 19.
234—12-4

Kantor i skład przetworów chemicznych
Oleje i smary
firmy
D. Myślibórski, Łódź, Zawadzka 19.
Znajduje się przy ulicy **Widzewskiej 78.** Tudzież dostać można: **oleinę i rybi tran.** 324—3-1

Ogłoszenia drobne:

Nauczycielka, osoba solidna, poszukuje zaraz pokoju za lekcye, lub wygodnego pomieszczenia. Oferty w administracyi dziennika „Godzina Polski“, Łódź, Piotrkowska № 86 pod „Francuski“. 301—1-1

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia: woźnego, lokaja, lub t. p. Pozostaję bez środków do życia. Posiadam chlubne świadectwa. A. Paczkowski, Senatorska № 15a m. 6. 290—3-1

Rower mało używany sprzedam ul. Rzgowska № 2 m. 16, front. 308—2-1

Dowód № 18989 Oddziału Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera № 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 322—1-1

Dowody №№ 26957, 27689, 29635, 29735, 30056, 30251 Oddziału 2-go Łódzkiego Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowego, Pasaż Majera Nr. 11, zaginęły. Zastrzeżenie zrobione. 323—3-1

Zaginął dowód Nr. 180315 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera 11. Zastrzeżenie zrobione. 327—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Franciszki Grzegorczek. 309—2-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Władysławy Joachimiak. 310—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łasku na imię Isaaka Kantorowicza. 317—1-1